Nr. 180. We Lwowie Niedziela dnia 1 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Nowe przymierze.

Lwów 30 czerwca.

Zdaje się, że zajdzie potrzeba pilniejszego zajmowania się Bułgarją. Nadchodzą teraz stamtąd codziennie wiadomości, które istotnie zasługują na uwagę i które nie powinne przejść bez wrażenia. Wspomnieliśmy swojego czasu, po ustąpieniu Stambułowa, o poruszonym przez jego organ projekcie przymierza zaczepno-odpornego między Bułgarją a Turcją. Projekt ten ciągle jeszcze jest przedmiotem dyskusji publicystycznej.

W gruncie rzeczy jest to zupełnie naturalnem i logicznem, że dwa państwa sąsiednie, mające wspólnego, a potężnego wroga dziedzicznego, łączą się w przymierze. Turcja i Bułgarja znajdują się w tem położeniu. Ze stanowiska prawa narodów możnaby wprawdzie zarzucić, że zawarcie przymierza między państwem zwierzchniczem a wasalem jest niedopuszczalnem i że w tym wypadku przymierze naruszyłoby traktat berliński. Ale zarzutów tych nie można zbyt poważnie traktować. Traktat berliński tylekrotnie już został przedziurawiony, że nowa dziura nie wieleby mu zaszkodziła. Pokój europejski nie byłby z pewnością w niczem naruszony, gdyby Turcja zdobyła się na przymierze formalne z Bułgarją, lub choćby tylko na konwencję militarną. I wspólny obu państw wróg: Rosja i jego trabanci na Półwyspie Bałkańskim, dokonanego faktu nie poczytywaliby za *casus belli*. W pierwszej chwili oburzanoby się, ale na temby się skończyło. Do orężnego starcia z tego powodu by nie przyszło. Złączona siła zbrojna Turcji i Bułgarji byłaby potężnym czynnikiem, z którym każdy musiałby się liczyć. Dlatego też zawarcie takiego sojuszu byłoby znamienitym aktem politycznym, który odrazu zmieniłby sytuację na Półwyspie Bałkańskim na korzyść obu państw.

Czy jednak Turcja zdobędzie się na taki czyn? Na pytanie to trzeba w tej chwili odpowiedzieć przecząco. Pomysł ten nie znajduje echa nad Bosforem, bo nie odpowiada panującym tam dzisiaj zapatrywaniom politycznym. Najwyższą zasadą obecnej polityki tureckiej jest pokonanie wewnętrznych i zewnętrznych trudności łagodnemi i pokojowemi środkami. Przewidywanie przyszłości i przygotowanie się na dalekie ewentualności nie leży w naturze tureckiej polityki pokojowej: od wypadku do wypadku. Wobec mnogich niebezpieczeństw na wewnątrz i na zewnątrz, które ma do zwalczenia polityka turecka, może to lawirowanie jest bardzo wskazanem, faktem jest jednak, że Turcja nie może i nie chce się zdobyć na samodzielny i energiczny czyn. Turcy są dziećmi swojego czasu i swojego fatalizmu. Wśród dzisiejszych zatem warunków idea sojuszu nie ma najmniejszych widoków urzeczywistnienia. Porta byłaby raczej w stanie zrezygnować w wykonywaniu przysługujących jej na podstawie traktatów praw, aniżeli zdobyć się na wytworzenie sytuacji, z któdej mogłyby dla niej wyniknąć trudności, a może nawet wprost starcia. Być może, że Europa dożyje chwili, w której Turcy i Bułgarzy będą ramię do ramienia walczyli przeciw wspólnemu wrogowi, ale na to się jeszcze nie zanosi. Musiałyby zajść stosunki nadzwyczajne, sytuacja musiałaby być szczególnie niebezpieczną, aby Turcja się obudziła ze swojej ospałości. Ale na to się na razie nie zanosi.

Jest jednak i inny powód, dla którego przymierze turecko-bułgarskie jest problematem dalekiej chyba przyszłości. Jak już zaznaczyliśmy projekt pochodzi od *Swobody*, a ona jest dzisiaj organem opozycyjnym. W programie politycznym pana Stambułowa takie przymierze między księstwem, a państwem zwierzchniczem bardzo dobre mogło znaleść pomieszczenie, ale dzisiaj Stambułow nie jest już Bułgarji pierwszym ministrem. Nie wątpimy wprawdzie ani na chwilę, że mężowie stanu, którzy dzisiaj rządzą Bułgarją, oddani jej są całą duszą, że pragną jej dobrobytu i samodzielności, ale do wytkniętego celu chcą zmierzać innemi środkami. W ostatnich dniach nadeszły z Sofji wiadomości, które charakterystyczne rzucają światło na usposobienie, panujące dzisiaj w najbliższem otoczeniu księcia Ferdynanda. W onegdajszym numerze zamieściliśmy telegram z Sofji o artykule organu rządowego *Swobodne Słowo*, omawiającym potrzebę jak najrychlejszego pogodzenia się Bułgarji z carem. Dzisiaj także charakterystyczne stamtąd przychodzą wiadomości. Oto rozeszły się pogłoski, że ma być zwołane wielkie sobranje, które ma się zająć kwestją uznania księcia Ferdynanda i kwestją porozumienia się z Rosją. Pogłoskom tym wprawdzie zaprzeczono, niemniej jednak są one charakterystyczne. Dla uzupełnienia wiązanki dodamy jeszcze wiadomość, że *Nowoje Wremja*, za specjalnem pozwoleniem księcia Ferdynanda, wysłało swojego współpracownika do Sofji i sam książę Ferdynand przyjął go na prywatnem posłuchaniu. To może drobny tylko szczegół, ale także znamienny. I on dowodem, dokąd Bułgarja steruje. Wśród takich stosunków nie ma naturalnie miejsca dla przymierza turecko bułgarskiego Na razie może ono jeno być pragnieniem — opozycji.

Szkice z Galicji.

IV.

(*Otwarcie Wystawy krajowej.*)

Długo milczał pan pułkownik żandarmerji rosyjskiej w Królestwie Polskiem, Markgrafskij, aż nareszcie zdecydował się wystąpić w *Warsz. Dniewniku* z czwartym feljetonem o Galicji. Za przedmiot swych uwag obrał sobie otwarcie wystawy krajowej we Lwowie. Z feljetonu tego, pisanego zresztą nadspodziewanie objektywnie, wyjmujemy ważniejsze ustępy.

„Przed dwoma laty — zaczyna pan pułkownik — d. 29. czerwca 1892 r. w sali ratusza lwowskiego odbył się zjazd ważniejszych przedstowicieli wszystkich stanów w Galicji i politycznych przewódców w kraju, w celu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji urządzenia we Lwowie w roku 1894 przemysłowej wystawy, którąby stanowiła pomnik jubileuszowy wypadków politycznych z przed stu lat. Po upływie kwadransa, bez wszelkiej dyskusji, kwestję rozstrzygnięto potwierdzająco i zjazd natychmiast wybrał osoby, które weszły w skład komitetu wystawowego. Prezesostwo oddano znanemu galicyjsko-polskiemu magnatowi, księciu Adamowi Sapieże, który w roku 1863 niósł czynną pomoc powstańcom, a po uśmierzeniu powstania poświęcił się sprawie ekonomicznego rozwoju kraju.

W kwestji urządzenia wystawy cała polsko-galicyjska inteligencja objawiła uwagi godną jednomyślność i wykazała energję, która występuje na jaw tylko wtedy, gdy rzecz idzie o urządzenie demonstracji politycznej. Prasa polska zakordonowa wszystkich odcieni otoczyła wystawę szczególną opieką, starając się nią zainteresować wszystkie sfery społeczeństwa, reklamując przyszłą wystawę na wszelkie możliwe sposoby i wykazując jej korzyść i konieczność pod względem ekonomicznym."

Dalej pisze urzędowy feljetonista *Warsz. Dniewnika*, iż „wszystkie dzielnice byłej Rzeczypospolitej polskiej ze względów politycznych udziału w wystawie wziąć nie mogły", natomiast emigracja, szczególnie amerykańska, stanęła w komplecie do udziału „w apoteozie, oznaczającej tryumf idei jagiellońskiej."

Zaznaczywszy następnie, iż rząd austrjacki nadzwyczaj sympatycznie przyjął myśl urządzenia wystawy krajowej i że cesarz Franciszek Józef przyjął nad nią protektorat, pisze p. Markgrafskij iż w parku Kilińskiego, do niedawna jeszcze pustym, stanęło około 130 pawilonów, napełnionych". wyrobami pracy polskiej" i przechodzi do opisu uroczystości otwarcia wystawy.

Opis ten — musimy przyznać, jest dość szczegółowym, a zarazem, rzecz dziwna, wiernym i faktów tendencyjnie zmyślonych, lub przekręconych w nim nie ma.

W dalszym ciągu przystępuje pan Markgrafskij do opisu panoramy i pisze między innemi:

„Panorama bitwy Racławickiej — tłómaczymy dosłownie — stanowi widocznie *point d' attraction* wystawy. Olbrzymie płótno, nad którem pracowali dość długo znani artyści Kosak i Styka, zajmuje przestrzeń 1800 metrów kwadratowych.

Konsul rosyjski, zwidzając panoramę, oświadczył, iż może ona być wystawioną nawet w Petersburgu, o czem arcyksięcia uwiadomił Kossak. Na to oświadczył arcyksiążę, że jest tego samego zdania, a ks. Sapieha dodał, że obraz nie ma charakteru szowinistycznego, lecz ściśle historyczny. Wobec tego należy przypuszczać, że polscy artyści nie okazali w danym wypadku tego szowinizmu, który ujawnili (?!) polscy historycy i publicyści w opisach bitwy Racławickiej, nie posiadającej tego znaczenia, jakie jej przypisują Polacy."

Opisując w końcu oddział etnograficzny, zaznacza p. Markgrafskij, iż znajduje się w nim krzyż z napisem: „krzyż ten wystawił Józef Markow, aby mu grzechy odpuszczono." Ma to być — zdaniem pana M. — „zemsta" profesora Szuchiewicza!

W końcu chwali p. Markgrafskij ogromnie *N. Reformę*, iż w jednej z korespondencyj, ze Lwowa umieściła zdanie, iż „ekonomiczny stan Galicji — to nędza", i nie szczędzi również pochwał jednej z „radykalnych" lwowskich gazet, która miała napisać, iż pawilon szkolny powinien się właściwie nazywać „pawilonem analfabetów."

Wiec izb adwokackich we Wiedniu.

Trzecie posiedzenie wiecu odbyło się — jak wiadomo — 27. zm. i na niem delegaci izb zamiejscowych zgłosili długi szereg postulatów, które znalazły wyraz we wnioskach niemal jednogłośnie uchwalonych.

W sprawie pisarzy pokątnych, zapadła na wniosek adwokatów dra Małachowskiego (Lwów) i dra Przibrama (Praga) następująca rezolucja: „Zjazd delegatów uważa za wskazane uznać, że pokątne pisarstwo, podobnie jak leczenie nieuprawnione podpada pod paragrafy ustawy karnej. Jako pokątne pisarstwo uważać należy zawodowe zarobkowanie przez zastępstwo w postępowaniu sądowem, spornem i niespornem, w konkursach, wreszcie w sprawach administracyjnych i finansowych."

Ogólną też zgodę uzyskał wniosek prezydenta dr. Schlossera (Grac) tej treści:

Wydziałom izby adwokackiej służy prawo wniesienia skargi subsydjarnej, prywatnej, w razie zaniechania śledztwa na wniosek prokuratorji państwa albo w razie zawieszenia będącego już w toku postępowania karnego. O podobnych uchwałach należy zawiadomić izby. — Co do przymusu adwokackiego przy sądach rozjemczych, powięto na wniosek dra Schneebergera i dra Magga następującą rezolucję: Zjazd delegatów oświadcza, że zarządzone przez statuty przy pewnych obowiązkowych sądach rozjemczych wykluczennie adwokatów, sprzeciwia się zarówno paragrafowi ósmemu ustawy adwokackiej, jako też powadze stanu i dobru publicznemu. Żąda się nadto wprowadzenia postępowania jawnego dla sądów rozjemczych i odesłania takowych do kompetencji, orzeczonej paragrafem dwunastym ustawy giełdowej.

Żywą dyskusję wywołała kwestja odszkodowania urzędowych zastępców z funduszów publicznych. Ostatecznie powzięto w tej mierze następująca uchwałę na wniosek dra Offnera: Zjazd delegatów wyraża zdanie, że należy wydziałom izb adwokackich pozostawić i nadal mianowanie zastępców ubogich. Obowiązek ten należy ograniczyć na wypadki wyjątkowe, oraz takie, w których chodzi o przymus adwokacki. Zbadanie tych wypadków jest atrybucją wydziału.

Czwarty i ostatni dzień wiecu był 28. zm. Wypełniły posiedzenie to w przeważnej części rozprawy nad organizacją stanu adwokackiego. Wśród dyskusji wielu mowców wyrażało zapatrywanie, iż należy dążyć do powstrzymania w przyszłości wzrostu liczby adwokatów. Atoli wnioski, domagające się zaostrzenia egzaminów i przedłużenia praktyki, upadły. Utrzymały się natomiast następujące, przedłożone przez dr. Ofnera:

Wiec obstaje przy zasadzie, iż liczba adwokatów w pewnej miejscowości nie ma być wcale unormowaną, natomiast do wykonywania adwokatury w jakiejkolwiek miejscowości mają być żądane od aspirantów te jedynie wymogi, które są gwarancją jego kwalifikacyj naukowych, praktycznych i obyczajowych. — Wiec uważa za potrzebną następującą zmianę ordynacji adwokackiej, w kwestji warunków do wpisania kandydatura na listę adwokacką: §. 2. ordynacji adw. ma w przyszłości opiewać, że dla wykazania swego uzdolnienia praktycznego, musi kandydat odbyć 8 letnią praktykę, z tego dwuletnią w służbie sądowniczej i administracyjnej, (a to najmniej 1 rok w pierwszej, a pół roku w drugiej), a sześcioletnią przy sądzie lub u adwokata (z tego 2 lata po osiągnięciu doktoratu, a 2 lata po zdaniu egzaminu adwokackiego). — Wydział izby może kandydatowi odmówić wpisania go na listę adwokacką, z powodu braku zaufania do niego, lecz temuż przysługuje prawo zażalenia.

Wiec uznał w dalszym ciągu jako rzecz właściwą dla korzystnego rozwoju sądownictwa, aby przechodzenie adwokatów do stanu sędziowskiego zostało uregulowane i aby ustanowiono minimalną ilość mianowań takich.

W dalszych wnioskach, również uchwalonych, wypowiedziano życzenie, aby przy egzaminach adwokackich obecni byli zawsze dwaj adwokaci, a zaostrzenie tych egzaminów ma o tyle nastąpić, iż wymaganą byłaby znajomość ustawodawstwa finansowego i politycznego.

Na koniec przyjęto następujące wnioski: (dr. Małachowskiego) — o przekazywaniu grzywien, na adwokatów w drodze dyscyplinarnej nakładanych, istniejącym przy izbach instytucjom i fundacjom zaopatrzenia wdów i sierot po adwokatach; (dr. Jägera) — że z uwagi na stanowisko i niezawisłość adwokatów od władz sądowych, wskazanem jest zniesienie prawa sądów i innych władz co do nakładania kar na adwokatów.

Nad wnioskiem o uznanie obrońców nietykalnymi, przeszedł wiec do porządku, poczem zwykłemi przemowami zakończono i zamknięto posiedzenia wiecu.

Anarchizm a paryska prasa.

Już po pierwszych zamachach anarchistycznych ozwały się zarzuty, iż paryska policja nie stoi na wysokości zadania. Ponawiające się ciągle zbrodnie anarchistyczne, wskazują istotnie na pewną łączność, wspólne źródło, którego dotąd nie wykryto. Co prawda, przyznać trzeba, że trudno dziś w porę przeszkodzić zbrodniarzowi wobec tego, że ma on podostatkiem narzędzi, działających ze znacznego oddalenia. Co się tyczy jednak zamordowania Carnota niepodobna pojąć, jakim sposobem udało się Cesariowi bez żadnych przeszkód zbrodnię tę wykonać. Wyjaśnić ową zagadkę, będzie rzeczą naczelnej władzy policyjnej; naszą — pisze jeden z wybitnych publicystów nadsekwańskich — rzeczą jest tylko wskazać na stosunki, które mogą istotnie podbudzająco działać na zbrodniarzy i popychać ich do najdzikszych wybuchów.

Wina to przedewszystkiem apoteozowania zbrodni, kultywowanego przez francuską prasę — mniejsza o to: świadomie, czy nieświadomie. Przeważna liczba pism francuskich prowadzi niewesołe życie z dnia na dzień; ponieważ stały abonent należy do rzadkości, skazane są one na rozprzedaż codzienną, muszą przeto dbać o to, by codzień przyniosły sensacyjną jaką nowinę. Siłę atrakcyjną stanowi przeto nie troskliwe zredagowanie numeru, lecz to, co uderza, co schlebia masom i niskim ich instynktom. Niegdyś atrakcją cieszyły się feljetony; im bardziej były zajmujące, im bardziej podniecały ciekawość czytelnika, im więcej z każdym odcinkiem przynosiły zawikłań — tem poczytniejsze było pismo. Z podupadnięciem siły twórczej w literaturze francuskiej, wchodziły coraz bardziej w modę *nouvelles à la main*, drobne, migotliwe robótki, które zgodnie z prądem czasu przybierały coraz pikantniejszy charakter, podawały coraz obfitszą wiązankę szczegółów dwuznacznych, aż w końcu zupełnie podkopały poczucie przyzwoitości i dobrego smaku.

Następnie polem eksploatacji stała się izba sądowa. Poczęto obnażać przed oczyma mas życie prywatne, które w Paryżu zawiera nieraz istotnie szczegóły, jakich najbujniejsza fantazja nie zdołałaby stworzyć Arlekini pióra mieli tu rozległe pole do popisu. Z nimi zaś łączyły się solidarnie upodobania publiczności, chciwie wyciągając ręce po błoto i nędzę życia, laurami darząc ten najniższy rodzaj naturalizmu... Zbrodniarz, jego rozwój, jego psyche cała, jego koniec wreszcie stały się ulubionym *clou d'attraction* dla znacznej części prasy francuskiej. Życie skazanego na śmierć łotra, jego pobyt w kaźni, jego ostatni pochód na szafot, poczęto przedstawiać z całą szczegółowością nieraz ze sporą przymieszką fantazji, która aureolą kładła się na czoła wyrzutków społeczeństwa; wpływowi ludzie płci obojej podnieceni tymi opisami używali swej protekcji dla ulżenia doli „nieszczęśliwemu"; arystokraci z nadludzkim wysiłkiem zdobywali pozostałe po nim szczątki. Najnędzniejsza kreatura ludzka stawała się bohaterem dnia, przedmiotem adoracji towarzystwa; kara przestałał być środkiem odstraszającym, zmieniła się w apoteozę. Jeżeli też ktoś uważnie przeczyta relacje o Ravacholu i jemu podobnych, tego uderzyć musiała widoczna u tych zbrodniarzy dążność do jak najjaskrawszych efektów teatralnych; tysiące piór w lot przenosiło owe efekta na papier, roznosząc je pomiędzy miljony czytelników.

Tak więc wytworzył się formalny kult zbrodni. I powstało wśród mas, z których rekrutują się zbrodniarze, przeświadczenie, że warto wypłatać jakiego okrutnego figla, bo to najprostsza droga do rozgłosu, do sławy, do zostania wielkim w oczach całej Francji. Bez przesady też można część prasy francuskiej nazwać współwinną anarchistycznych zamachów. Jakoż tu i owdzie spotyka się pisma, które same to uznawszy, czynią pokutę, ślubują poprawę. Niestety, skrucha podobna prędko przemija, idzie w zapomnienie i niech tylko chwila nadejdzie, a te same pisma padną znowu na kolana przed molochem opinji publicznej, schlebiając mu, idąc za nim niewolniczo dla zdobycia sobie mamony potrzebnej do egzystencji...

---

3)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

W pokoju nie było żadnych sprzętów prócz jednego stołu.

Kto bliżej przypatrzyłby się nieznajomemu, temu wpadłaby odrazu w oczy jego jednostronna elegancja, objawiająca się raczej w ruchach, niżli w ubiorze. Przeginał się ustawicznie na wszystkie strony; w każdem niemal poruszeniu zdradzał podziwu godną gibkość. Było w nim coś, co go czyniło podobnym do żywego srebra; ani kilka minut nie mógł zachować się spokojnie. W poczekalni rychło opadła go niecierpliwość; przebiegał ją to wzdłuż to wszerz, to takim to owakim krokiem, podrygując i podskakując. Zresztą jegomość ów zdawał się być wcale przyjemnym człowiekiem, jakkolwiek z twarzy nie wyzierała mu wyższa inteligencja.

W czasie, gdy signore biegał dokoła stołu, szukano po kurytarzach i na podwórzu Nadeżdy. Znalazła się niebawem i stanęła przed gościem.

Zaledwie ujrzał ją na progu, wybuchnął mu z ust cały potok słów, tchnący radością. Niestety, Nadeżda nic z tego nie zrozumiała, signore bowiem zarywał ciągle włoszczyznę, a po rosyjsku mówił tak nędznie, że w istocie trudno było go zrozumieć. Nic to wprawdzie nie szkodziło. Nadeżda bowiem przyzwyczajona służyć za narzędzie cudzej woli, w tym także wypadku nie miała nic więcej do objawienia prócz uległości i posłuszeństwa. Niemniej jednak obudziło się w dziewczynce pewne niedowierzanie, które rychło przeszło w obawę o samą siebie. Dzieci silniej podlegają nagłym wrażeniom, niżli ludzie dorośli. O signorze można powiedzieć, iż w pierwszej zaraz chwili wywarł na dziewczątku niekorzystne wrażenie, przez swe gadulstwo i widoczne staranie o to, by wydać się przyjemnym Jakoż Nadeżda zastraszyła się w tej chwili silniej, aniżeli dnia poprzedniego wobec samego prewoschoditelstwa.

— Nuże, rozbierz się, mała przyjacióleczko, trzeba cię obejrzeć — rzekł signor, nic sobie nie robiąc z zakłopotania dziecka.

I zanim Nadeżda zdołała uczynić zadość żądaniom nieznajomego, już on na stół ją wysadził. Zręcznie manipulując, w kilku chwilach dokonał tego, że z Nadeżdy opadła odzież i biedactwo stanęło przed nim tak, jak je Bóg stworzył. Mógł ją tedy dokładnie obejrzeć od stóp do głowy. Ktoby mniemał, że tu szło o lekarskie badanie małej, myliłby się grubo; staranne oględziny zmierzały do zgoła innego celu.

Przedewszystkiem kazał Nadeżdzie położyć się na wznak, potem powstać, zginać się to w tę, to w ową stronę, podnosić ręce i nogi, słowem wykonywać na rozkaz najrozmaitsze ruchy i zwroty.

Na szczęście niedługo trwała ta gimnastyczna próba Skończywszy swą pracę, rzekł signore zadowolony:

— Bardzo dobrze, dziękuję!

Potem włożył na Nadeżdę koszulkę, dając tem poznać, że może się już ubrać.

Wreszcie zapaliwszy papierosa, a bąknąwszy parę fatalnie przekręconych wyrazów rosyjskich, ukłonił się z gracją i wyszedł.

Był w istocie bardzo zadowolony.

W kancelarji domu podrzutków domyślono się od razu, że Nadeżda niedługo już popasać będzie w zakładzie.

A Nadeżda? Nie przeczuwała niemal, że owa przykra chwila oględzin, miała rozstrzygnąć losy całego jej życia. Ani w tem była jej zasługa, ani wina.

Z domu podrzutków udał się signore wprost do jego prewoschoditelstwa.

— I cóż? — zapytał przybysza gospodarz.

— Wasze prewoschoditelstwo! Nadeżda jest dzieckiem bez skazy, nie ma wątpliwości, że urośnie w istną Wenus, lub Kleopatrę — odrzekł signore ze służalczą uniżonością.

Sędziwy wojak z uciechą przyjął tę uwagę do wiadomości.

Tegoż dnia późno w nocy biesiadowało pewne wesołe grono u Pałkina na Newskim Prospekcie. Zeszli się na czaj, ale schadzkę, jak zwykle, zakończono salwą korków szampana. Było to kółko wojskowe, a pierwsze w niem miejsce dzierżyła znana już naszym czytelnikom ekscelencja. Nazywano ją tam po koleżeńsku poprostu Iwanem Petrowiczem.

Co zacz był ów Iwan Petrowicz? Karjerę wojowniczej sławy miał już za sobą; oznaki, zdobiące mu pierś szeroko, zdobył przeważnie w Krymie, gdzie się odszczególnił i męstwa swego omal nie przypłacił życiem. Wysłużywszy lat co niemiara, otrzymał zasłużony wypoczynek z wszelkiemi wygodami. Nie mógł już rwać się do stawania na czele szeregów, ale zostało mu jeszcze dość sił, by używał uciech świata i życia. Nie przyszło mu nigdy na myśl, ukryć się gdzieś w zakątku cichej wioski i w tym zakątku przekaparzyć resztę dni swych. Został w Petersburgu, utrzymywał ściśle stosunki z dawnymi towarzyszami i nigdy nie ociągał się od zawierania nowych znajomości, zwłaszcza ze sfer wojskowych. Przytem zbudziła się w starym wojaku po niewczasie pewna drobna namiętność, dobra dla zabicia czasu w przyjemny sposób. Oto z Iwana Petrowicza stał się nagle gorliwy przyjaciel i mecenas sztuki dramatycznej. Jego siwą głowę znano dobrze za kulisami, gdzie mu sympatję powszechną zdobyły rubie, hojnie sypiące się z kieszeni jego prewoschoditelstwa przy każdej sposobności. Zresztą był Iwan Petrowicz człowiekiem z kościami dobrym, o szlachetnym sposobie myślenia i najzacniejszych chęciach. Godzi się także zauważyć, iż jego uwielbienie dla Melpomeny miało za podstawę chęć istotnego przysłużenia się sztuce dramatycznej. I stało się, iż Iwan Petrowicz doprawdy wykrył i „na nogi postawił" jeden z najprzedniejszych talentów aleksandrowskiego teatru. Ktoś złośliwy mógłby mu wprawdzie zarzucić, iż miał zmysł jedynie dla kobiecych talentów, a męskimi wcale się nie zajmował; ale cóż za znaczenie mieć mogła ta słabostka na rozległem polu jego działalności? Bądź co bądź, Iwan Petrowicz był jednym z tych prawdziwych przyjaciół sceny, jacy istotną korzyść przynoszą zarówno sztuce, jak artystom.

Wobec powyższych szczegółów nikogo to chyba nie zdziwi, iż na zebraniu u Pałkina nic mówiono o niczem innem, jak o teatrze. Młody jakiś dygnitarz, zapewne gwardzista, wyrzekał na srogi los, jaki zawisł w ostatnich czasach nad petersburskim baletem. Zanika on poprostu; sława jego zagrożoną jest, jak już dawno nie była. Inny wielbiciel choreografji widział przyczynę ubolewania godnego stanu baletu w tem, że w skład jego trupy weszła zbieranina włóczykije z całego świata spędzeni. Zbieranina ta oczywiście nie może wróżyć pomyślnej przyszłości; na tem, co się importuje z Medjolanu, Paryża, a choćby z Warszawy, polegać nie można w żaden sposób. Inni uczestnicy biesiady i dyskusji przyznawali słuszność temu zdaniu, przyczem każdy uważał za obowiązek dorzucić swoje trzy grosze.

Jego prewoschoditelstwo, acz mając niezaprzeczone prawo, najwięcej mówić o tych rzeczach, długo milczało. Dopiero gdy wszyscy nagadali się do syta, zażądał stary wojak głosu, a ponieważ nie zamyślał poprzestać na kilku słowach, odsunął więc od siebie talerze i szkło (aby mieć wolne pole do gestykulowania rękami), nadto zaś zdjął serwetę, którą miał założoną za kołnierz.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Jest to rzeczą niezawodną, że każdy naród ma taką prasę, na jaką sobie zasłuży. Jeśli więc sytuacja Francji nie zmieni się pod tym względem, źle wypadnie wróżyć o przyszłości jej, która ongi szła z kagańcem światła przed Europą.

Pałac sztuki.

IV.

Na ścianie, przeciwległej wejściu do sali, zawieszono wielkie płótno J. Brandta p. n. „Modlitwa." Przedstawia ono legendę, jaka przylgnęła do obrazu Matki Boskiej ormiańskiej, wywiezionej z Kamieńca Podolskiego. Tabor zaskoczony wieczorem wśród jednej z tych stepowych okolic, kędy w nieskończoność zdają się przechodzić równiny bezbrzeżne, stał się świadkiem cudu. Na wozie złożony obraz zajaśniał światłem nieziemskiem: stanął więc tabor i cały ten różnorodny tłum ludu pada na kolana, aby ukorzyć się przed mocą cudowną.

Brandt, istny wirtuoz pendzla, znalazł w owej scenie wdzięczne pole do popisu. Naturę stepową zna on doskonale; rywalizować z nim pod tym względem niewielu się odważy. Niemniej zalet posiada ugrupowanie tłumu na tle stepowego wieczora; nasyciwszy zaś oczy całością, z zadowoleniem przygląda się widz poszczególnym postaciom, każdej z nich bowiem umie monachijski mistrz kilku rysami nadać właściwy charakter i temperament. Niebezpiecznemu nieco tematowi nie dał się Brandt uwieść na manowce nakreślił obraz, pełen prostoty, wolny od fantastyczności, w którą tak łatwo było tu popaść. Nietylko odgadujemy, że cud się spełnił, ale wierzymy w jego zstąpienie, bo nie narusza ono nieprawdopodobieństwem żadnej z tych szrank, jakiemi otoczyły świat nasz prawa natury. Tylko taki cud może być motywem artystycznym; estetyczne poczucie odwróciłoby się od cudowności, choćby niewątpliwie stwierdzonej, gdyby ona przybrała formę sprzeczną z rudymentami naszych pojęć i wyobrażeń.

Od tej reguły nie są wyłączone nawet alegorje, jakkolwiek fantazja sprawuje niemal absolutne w nich rządy. Ale nadużycie władzy nikomu jeszcze nie wyszło na dobre; podając symbole albo niezrozumiałe, albo wypaczone, alegorja samowolnie gotuje sobie klęskę.

Symbolistyczny sposób, w jaki przedstawił „Cnotę" A. Piotrowski, nie przyda mu nowych laurów. Ta naga kobieta o nienaturalnej karnacji, sztywnie klęcząca na zielonej trawie, nie zasłużyła sobie na aureolę. Jestto jakaś cnota chorobliwa, ani piękna, ani pociągająca. A wszakże cnota powinna łączyć w sobie wszystko, co piękne i dobre; cnota to zdrowie, siła, mądrość, powab...

Ceniony artysta dał nam także, jako pendant poprzedniego obrazu, podobiznę „Występku." Znowu kobieta, tylko już nie tak anemiczna i nie klęcząca, jeno rzucona, jak kwiat uszczknięty. Na pochyłości terenu spoczywa dobrze rozwinięty „występek" bezwładnie głową na dół, dozwalając artyście dzięki tej pozycji popisać się śmiałem skróceniem rysunkowem. Co za szkoda, że ani ono, ani roztoczone na stropie niebios chmury, ani nawet plama przezierającego z pod nich światła, zgoła nie wyjaśniają stosunku, jaki zachodzi pomiędzy kreacją, a jej tytułem. Artysta poszedł na lep symbolizmu, snać jednak nie zdał sobie dość dokładnie sprawy z jego istoty; to bowiem, co wyszło pod wpływem symbolicznego zapędu, ugina się pod brzemieniem maniery, niesympatycznej, sztucznie snać wymuszonej na pendzlu, tak świetnym zazwyczaj. Cieszy nas już teraz nadzieja, że przy sposobności dalszego pochodu przez sale pałacu znajdziemy sposobność do wyrażenia sympatji, jaką dla tego pendzla żywimy i uznania, na jakie rzetelnie sobie zasłużył.

Że artyzm szuka sobie ciągle dróg nowych to jest tylko dowodem żywotności sztuki; że zaś owa dążność miłą nieraz gotuje niespodziankę, na to i u nas znajdą się dowody.

St. Dębickiego „Dzieci państwa B.", świadczą o nieposzanowaniu wszelkiej tradycji malarskiej u tego niezwykłemi zdolnościami obdarzonego artysty. Widz staje w pierwszej chwili przed obrazem, jak przed zagadką; dużo widział przecie malowideł, ale coś podobnego jeszcze mu się nie trafiło. Co za dziwny — rozumuje — koloryt, co za szczególny sposób wykonania, zupełnie jakiś odmienny od powszechnie używanych sposobów malowania. Ale — dodaje po chwili, kończąc wewnętrzną walkę — przecie to ładne, bardzo ładne.

Swoją drogą nie każdy z patrzących będzie czekał, aż dojrzeje w nim ta konkluzja. Większość, nie sięgająca myślą poza szablony, odejdzie z wrażeniem jeno, że widziała coś dziwnego i to jej wystarczy. Przyzwyczajona do wymuskanych malowideł, które nie zaprzątają oczu i myśli żadną pracą, ulęknie się owa większość szorstkiego nieco, ale też prawdziwie męskiego rysunku; nie potrafi ocenić wdzięku szczerze naiwnej kompozycji; odejdzie, zanim zdoła jej zaimponować świetna charakterystyka dziecięcych twarzyczek.

Dla tej większości niezrozumiałem pozostanie także szare studjum Olgi Boznańskiej, (popiersie kobiety), choć tyle w niem ekspresji, tak bogaty podkład mysli i chociaż artystka ta za granicą coraz większem cieszy się uznaniem.

Sukces powszechny będzie zawsze tych tylko udziałem, którzy przeciw wodzie nie płyną i zdolności swych nie wysilają dla torowania dróg nowych; którzy swój zapał, swój talent, swe uczucia przelewają w formę przystępną, sankcjonowaną przez tradycję, lub upodobanie ogółu. I nie można im z tego uczynić zarzutu; boć mimo całego szacunku dla pionierów nowych kierunków, nikt nie ośmieli się chyba o sztuce dzisiejszej twierdzić, jakoby się przeżyła i jakoby formy jej dotychczasowe już nic odpowiadały celowi. Długi szereg zaszczytnie znanych nazwisk, które utartą ścieżką doszły do mety tryumfu, zadałby kłam przesadnym owym sądom.

Nie dziwi nas i nie gorszy n. p. sukces, jakim u zwidzających pałac cieszą się trzy nie wielkie, ale z wielką finezją malowane płótna Fr. Żmurki. Stanowią one do pewnego stopnia organiczną całość. Dyszące erotycznym żarem studjum uosabia w wysoce zmysłowy sposób zalotność. W „Pieśni wieczornej" tchnie piękna postać kobieca marzycielstwem, wydzierającem się do pewnego stopnia z obroży żądz ziemskich. Na koniec w obrazku „Z pieśnią", znajdujemy już prawie mistycyzm, czystą ekstazę, której liljowego kwiecia nie splami żadne brudne dotknięcie.

Wzruszający do głębi moment przedstawił M. Trębacz w „Smętnych myślach." Owiana melancholją cichej rezygnacji, odsłania nam owa kompozycja wnętrze pracowni malarskiej. Z płótna na sztaludze wyziera twarz pięknej, młodej kobiety. Obok siedzi z głową pochyloną, wspartą na obu rękach bohater tej sceny. Mimo, iż twarz ma ukrytą, łatwo odczuć, jaka boleść rytmiczną falą uderza o piersi tego człowieka. Ten uczuciowy poemacik, nastrojem swym wprawia w drganie szlachetne struny duszy, spełniając *co ipso* jeden z najważniejszych celów sztuki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 1. lipca.

Wycieczka włościan z powiatu chrzanowskiego na wystawę krajową.

O godz. 10. rano walne zgromadzenie Tow. demokratycznego w sali ratuszowej.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: O godz. wpół do 4. pop ł.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. Wieczorem: „Straszny dwór", opera narodowa w 5 aktach St. Noniuszki. Gościnny występ panny Strassern, Kruszelnickiej, oraz pp. Myszugi, Górskiego i Kowalskiego.

Na placu wystawy w sali koncertowej: „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygm. Przybylskiego.

Poniedziałek 2. lipca.

Przyjazd 300 uczniów gimnazjum rzeszowskiego na wystawę krajową we Lwowie.

O godz. 4. popoł. w sali Frohsinnu popis szkoły muzycznej pani Markiewiczowej.

O godz. 6. popoł. walne zgromadzenie Towarz. „Harmonja."

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 1 zł.

Teatr hr. Skarbka: „Nitouche", operetka w 4 aktach Herve'go. Pierwszy gościnny występ Adolfiny Zimajer. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este udał się d. 28. zm. w towarzystwie tej samej świty przybocznej, z którą odbywał podróż naokoło świata, do Anglji, aby osobiście podziękować królowej Wiktorji za gościnne przyjęcie, jakiego doznawał na każdym kroku ze strony władz angielskich w czasie pobytu swego w Indjach i kolonjach W. Brytanji. Arcyksiążę zabawi w Anglji do przyszłego wtorku.

Nekrologja. Karol Faulmann, znany wiedeński profesor stenografji i autor licznych dzieł lingwistycznych, zmarł d. 28. zm. we Wiedniu w 60 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (1.): Teobalda op. Wschód słońca o godzinie 4. minut 1, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Z wydziału Związku „Sokołów" otrzymujemy następującą odezwę: „Baczność „Sokoły"! Siła elementarna nie dozwoliła odbyć Zlotu w oznaczonym terminie. Ulewny deszcz z wtorku na środę, zniszczył owoce wytężonej pracy ku osuszeniu boiska. We środę rano boisko i szatnie przedstawiały się jak trzęsawisko — a i dziś jeszcze wydział Związku i przybyli na wystawę druhowie uznali to i stwierdzili iż ćwiczenia byłyby niemożliwe. Odroczenie zlotu było zatem nieuniknione. Obecnie, gdy boisko rychło będzie do dobrego stanu przywrócone, wydajemy hasło do zlotu nieodwołalnie na dnie 14. i 15. lipca. Program, który tylko małym zmianom ulegnie, ogłosimy temi dniami. Zawiadamiając wszystkie gniazda i wszystkich druhów o tym nowym terminie zlotu i zgromadzeniu delegatów — wzywamy was w imię naszej solidarności i karności, w imię naszej sokolej idei: Gotujcie się do zlotu z niezłomną wytrwałością i niezrażeni chwilową obecnie przeszkodą, przybywajcie jak najliczniej, ile możności liczniej jeszcze, niż się teraz zapowiadało, na zlot w dniach 14. i 15. lipca. Czołem! Wydział Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich".

Z towarzystwa „Szkoły ludowej". Zarząd główny na posiedzeniu z dnia 22. bm. załatwił między innemi następujące sprawy: Gminie Reniów w powiecie brodzkim przyznano zasiłek w kwocie 200 zł. na budowę szkoły Czytelni polskiej w Frysztacie na Szląsku uchwalono przesłać książek na 50 zł. Rozpatrywano sprawę budowy szkoły polskiej w jednej z osad mazurskich w okręgu stanisławowskim. Przyjęto na własność towarzystwa „Szkoły ludowej" *Polski Lud*, dwutygodnik dla ludu, ofiarowany przez pana Erazma Jerzmanowskiego i wybrano komisję z 5 członków zarządu głównego złożoną, która ma czuwać nad rozwojem tego pisma tak pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym.

Składki na Wawel. W piątek d. 29. zm. odbyło się u pani Bronisławy Seferowiczowej rozbicie puszek ze składkami centowemi na odnowienie katedry na Wawelu. Zebrano z dwunastu puszek p. Szymona Töpfera 261 zł. 50 ct. (w tem p. Fr. J. 3 zł. 83 ct.), ze skarbonek zaś: Stanisławowej hr. Tarnowskiej ze Śniatynki, Marji Zagórskiej, Bronisławy Seferowiczowej, Towarzystwa gospodarskiego i p. Stögbauera 19 zł. 29 ct. Z rozsprzedaży karteczek, poświadczających złożenie składki na Wawel, uzyskano od pp.: Piotrowskiego w Borszczowie, pani Gaberle, od p. Stögbauera i innych, razem 40 zł. Wreszcie nadesłał p. A. Dąbrowski z Kałusza kwotę 3 zł., którą złożył na jego ręce p. Staniewicz. Razem zebrano przeto 323 zł. 79 ct., którą to kwotę złożono na książeczkę gal. Kasy Oszczędności nr. 60.267. Łącznie z poprzednio złożonemi na powyższą książeczkę składkami, kwota, uzyskana dotychczas ze składek centowych, wynosi 637 zł. 81 ct.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Niemirowie (w pow. rawskim) pod zarządem ks. Władysława Mścisza, proboszcza obrz. łac. — dziełek 75; w Zimnowodzie (w powiecie lwowskim) pod zarz. p Bronisława Majera, dyrektora szkoły — dziełek 75; w Starych Brodach (w powiecie brodzkim), pod zarz. p. M. Adamskiego, dyrektora szkoły — dziełek 85.

Z dawniej założonych czytelń powiększono bibljoteczki w: Hawłowicach, Tyniowicach, Wiązownicy, Burakówce, Kozłowie, Lubli i Sanoku, jakoteż czytelni na Janowskiem, wypożyczalni św. Marji Magdaleny i 11. pułku artylerji we Lwowie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Sanoku odbył się d. 19. i 20. bm. pod przewodnictwem prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Wincentego Zakrzewskiego. Do egzaminu przystąpiło 10 uczniów publicznych i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości przyznano wszystkim uczniom publicznym. Są to: Hryń Jan, Krokowski Bolesław Dominik (z odzn.), Łucharski Władysław Wiktor, Leń Warzyniec, Melanko Filomen, Mickiewicz Marjan Konstanty Walenty, Piotrowski Szczęsny, Rogowski Jan Wojciech, Słuszkiewicz Franciszek (z odzn.), Furczmanowicz Roman Włodzimierz. Dnia 21. czerwca odbyło się uroczyste rozdanie świadectw w obecności całego zakładu.

Handel żywym towarem. Władze rosyjskie doszły do wiadomości, że w Wiedniu u pewnego Ferbla mają stałą swą kwaterę międzynarodowi handlarze dziewcząt i że stamtąd transportują ofiary, które pójdą na lep ich. Uwiadomiona o tem policja wiedeńska zwróciła na gospodę Ferbla baczną uwagę i otoczyła niewidomą swą opieką przedewszystkiem zamieszkłą tam Hannę Rothkopf i Esterę Wescher. Gdy obie pewnego dnia udały się z śliczną 19-letnią dziewczyną — jak się później pokazało Julią Weisskopf z Krakowa — na dworzec kolei południowej, policja przyaresztowała je. W śledztwie Weisskopfówna zeznała, że Wescherowa pod pozorem umieszczenia jej w dobrem miejscu w Berlinie, zwabiła ją do Wiednia, a tam na dworcu dopiero oświadczyła jej, że pojadą do Argentyny. Rothkopfowa zdemaskowała się jako wspólniczka Wescherowej.

Na podstawie przesłanych fotografij zakomunikowała policja rosyjska, że obie te kobiety są najgorszego kalibru handlarkami dziewcząt i stręczycielkami, skutkiem czego wydano je sądowi.

W sprawie uwięzionego mistrza ceremonji na dworze ces. Wilhelma, rotm. Kotze'go, donoszą z Berlina, że wśród osobistości, które swego czasu otrzymywały owe listy anonimowe, był także p. J. Kościelski.

Próbka „rycerskości" młodoczeskiej W pismach wiedeńskich czytamy o następującym postępku dra Edwarda Gregra, znanego posła młodoczeskiego i inspiratora moskalofilskich *Narodnich Listów*. W mowie, wypowiedzianej w d. 17. z. m. w Neu Straschitz w Czechach, wyraził się dr. L. G., że staroczescy dziennikarze są „bandytami", z których każdy natychmiast przejdzie do redakcji młodoczeskiego pisma, jeżeli ono zapłaci mu parę zł. więcej... Na to redaktorowie trzech pism staroczeskich w Pradze, mianowicie *Politik*, *Czeska Politika i Hlas Naroda*, posłali doń nazajutrz delegatów z żądaniem satysfakcji za tego rodzaju obrazę. Tym oświadczył dr. G., że nie miał na myśli wszystkich dziennikarzy staroczeskich, a zresztą owa mowa jego nie została wiernie reprodukowaną. Obiecał też udzielić im autentycznego jej tekstu nazajutrz. I w istocie w d. 21. z. m. uczynił to, ale w taki sposób, jakoby wyraził się był, że tylko wspomina o niektórych dziennikarzach staroczeskich, których nazwiska podać może. Wskutek tego rzeczeni redaktorowie posłali mu przez notarjusza zawezwanie, ażeby owych dziennikarzy wymienił. W trzy dni potem, dr. G. odpowiedział, że ich nazwisk nie wymieni, gdyż notoryczną jest rzeczą, iż zarówno młodo, jak staroczeskie redakcje mają u siebie współpracowników, którzy przedtem we wrogich sobie pismach zajęci byli. Lecz takiej odpowiedzi nie zaakceptowali delegaci staroczeskiej publicystyki i uchwalili cały tok rokowań z dr. G. do publicznej podać wiadomości. W samej też rzeczy ogłosili sprawozdanie, w którem konstatują, że z powodu nietykalności poselskiej dra Gregra, nie łatwo dochodzić na nim zadośćuczynienia w drodze sądowej, z drugiej zaś strony doświadczenie uczy, iż dr. G. nie ma zwyczaju dawać satysfakcji, w myśl kodeksu honorowego praktykowanej. Wobec tego nie pozostaje nic, jak podać całe zdarzenie pod sąd opinji publicznej.

Wystawa światowa w Paryżu. Z Paryża donoszą: Zajmują się tu bardzo wystawą, która ma się odbyć za lat sześć, w roku 1900. Cały szereg komisyj pracuje już nad tą sprawą. Naturalnie, że w stadjum obecnem praca polega głównie na rozpatrywaniu projektów.

I tak: niejaki p. Annengaud proponuje wyznaczenie wielkich nagród dla wynalazców, którzyby rozwiązali kwestję telefotji, t. j. przenoszenia perepcji ocznej na dalekie odległości, i zadanie fotografji kolorowej aż do roku 1890, tak, iżby wynalazki te po raz pierwszy wystąpiły na wystawie paryskiej.

Pp. Coubertin i Strehly proponują wystawę atletyzmu na tle dekoracyj starożytnych. Ma ona zebrać wszystkich najsilniejszych i najzręczniejszych ludzi naszego czasu, który lubuje się w atletach bardziej, niż którykolwiek z poprzednich okresów historji nowożytnej.

Inne projekty otwierają perspektywy o wiele szersze, wznosząc się w sfery napowietrzne, lub wstępując do wnętrza ziemi.

Projekt pp. Flammariona, Laisanta i Laura zaś kombinuje system napowietrzny z systemem podziemnym; wysyła on widza nasamprzód „na powierzchnię księżyca" — jak się projekt wyraża — tj na niebywałą jeszcze wysokość, by go następnie zawieźć w sztuczne szachty, gdzieby ujrzał nie mniej nie więcej, jeno „następujące po sobie stany geologiczne wraz z ówczesnymi mieszkańcami ziemi".

Zajmujący i pouczający ten projekt ma tę zaletę, że nie zabierałby wcale miejsca na wystawie...

Wiadomości osobiste. Onegdaj przyjechali do Lwowa dwaj dziennikarze z Górnego Szląska, a mianowicie pp. Ekert i Pilchowski, członkowie redakcji *Katolika* w Bytomiu. Panowie ci zabawią u nas do wtorku.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 7. lipca odbędzie się w kościele ewangielickim o godzinie 12. w południe ślub panny Anny Zacharjewiczówny, córki znanego architekta i ogólnie szanowanego rektora politechniki p. Juljana Zacharjewicza, z dr. Włodzimierzem Gozdawa Godlewskim, kandydatem adwokatury i obrońcą w sprawach karnych.

Nabożeństwo. Ks. arcybiskup Morawski polecił, aby w niedzielę 1. lipca we wszystkich kościołach we Lwowie odbyła się suma z wystawieniem Najśw. Sakr. i odśpiewane były suplikacje dla uproszenia pogody, jak i żniwa obfitego. Podobne nabożeństwo odbędzie się we wszystkich kościołach archidjecezji 8. lipca.

Mianowania. Dziennik rozporządzeń generalnej dyrekcji kolei państwowych z d. 30. czerwca ogłasza następujące mianowanie wyższych urzędników: Ludwik Wierzbicki mianowany został dyrektorem ruchu w Stanisławowie.

Starszymi inspektorami mianowani zostali: Józef Horoszkiewicz w Krakowie, C. Festenburg w Stanisławowie, Józef Iglatowski przy gener. dyr. we Wiedniu, Wincenty Renzenberg we Lwowie, Karol Szukiewicz we Lwowie.

Inspektorami mianowani zostali: dr. Natan Senfeld w Stanisławowie, C. Psary-Psarski w Tarnopolu, Jan Cieślikowski przy gen. dyr. we Wiedniu, August Matkowski we Lwowie, Juljusz Bittner w Stanisławowie, Włodzimierz Zborowski w Nowym Sączu, Bolesław Darowski w Stryju, Franciszek Berezowski w Stanisławowie i Jan Klein w Nowym Sączu.

Budowa pałacu sprawiedliwości (drugiej części) postępuje bardzo szybko. Mury wyciągnięto już pod pierwsze piętro. Budową kieruje starszy inżynier p. Skowron.

Tramwaj elektryczny wcale się nie poprawił. Nic nie pomagają wszelkie skargi i lamenty publiczności, gdyż przedsiębiorstwo drwi sobie formalnie z Lwowian, którzy lepiejby zrobili, gdyby się zrzekli elektryki i używali własnych nóg, gdyż środek ten i pewniejszy i szybszy. Dotychczas ruch wozów nie jest jeszcze uregulowany i nie ma nadziei, aby to tak prędko nastąpiło. Wystarczy powiedzieć, że jeden z naszych znajomych jechał dzisiaj rano z dworca kolejowego na ulicę Zyblikiewicza 40 minut! Czyż pieszo i to wolnym krokiem nie można w tym samym, a może i krótszym czasie przebyć tej przestrzeni.

Z wozami także jest ciągła bieda, gdyż tandeta co chwila się psuje.

A kto na tem najgorzej wychodzi? Oczywiście publiczność i wystawa krajowa, która nie ma należytej komunikacji z miastem.

Ciekawi jesteśmy, jak długo te nieporządki trwać będą.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej odbyło się dnia 29. czerwca br. w obecności całego grona nauczycielskiego i wszystkich uczniów. W roku szkolnym 1894 było ogółem w lwowskiej szkole przemysłowo-handlowej 154 uczniów, a mianowicie: cyzeler 1, drukarzy 18, djetarjusz 1, fortepianista 1, introligatorów 10, kamieniarzy 2, kantorzystów 3, kowali 1, krawców 5, księgarzy 6, kupców 32, kursor 1, komisant 1, mechaników 6, murarzy 3, nożownik 1, rzeźbiarzy 4, rzeźnik 1, seminarzysta 1, stolarzy 13, szewców 3, ślusarzy 20, tokarzy 2, złotników 2, buchalter 1, fotograf 1, giser 1, zegarmistrz 1, bez zawodu 9.

1.000 zł. przyznał Bank austro-węgierski na cele wystawy krajowej we Lwowie. Zasługa tego policzoną być winna w znacznej części na rzecz powszechnie szanowanego i wysoce cenionego dyrektora lwowskiej filji Banku austro-węgierskiego, p. Jelenia.

Aresztowanie policjanta! Onegdaj na placu wystawy aresztował komisarz policji p. Łysakowski żołnierza policyjnego za kradzież. Usiłował on z jednego z pawilonu wykraść kilka butelek wina! Dochodzenie w tej sprawie prowadzone jest bardzo energicznie, gdyż w ostatnich czasach popełniono na placu wystawy kilka innych kradzieży.

Otwarcie dyrekcji kolejowej w Stanisławowie odbędzie się dziś w niedzielę dnia 1. lipca br. Oprócz prezydenta dra Bilińskiego i radcy jeneralnej dyrekcji, dra Kniaziołuckiego, przybędą dyrektorowie ruchu ze Lwowa i Krakowa, pp. Deyma i Kolosvary. Na dworcu kolejowym, w niedzielę o godz. 9. rano, powita dra Bilińskiego rada miasta *in corpore*, urzędnicy kolejowi i przedstawiciele władz. Dr. Biliński zabawi na dworcu kilkadziesiąt minut, tj. aż do odejścia pociągu pospiesznego do Czerniowiec, którym odjedzie żona prezydenta, pani Bilińska. Następnie przyjedzie do miasta na poświęcenie gmachu dyrekcji kolejowej, którego dokona ks. infułat Kerschka, w asystencji duchowieństwa wszystkich trzech obrządków. Poświęcenie to odbędzie się około godz. $10^1/_2$. Wstęp do budynku pod tę porę będzie wolny tylko członkom rady miejskiej, reprezentantom władz i urzędnikom kolei. Po poświęceniu nastąpi przedstawianie prezydentowi urzędników i zwidzanie gmachu, poczem około godziny 1. wyjedzie dr. Biliński na dworzec celem powitania ministra handlu hr. Wurmbranda, który w przejeździe przez Stanisławów na dworcu tamtejszym się zatrzyma i zje objad w restauracji kolejowej. Wieczorem o godzinie 6. odbędzie się obiad, dany przez reprezentację miasta Stanisławowa.

Zjazd delegatów i członków towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/64. Onegdaj z okazji wystawy odbył się zjazd i walne zgromadzenie członków tegoż towarzystwa. Uczestnicy zjazdu po nabożeństwie u OO. Dominikanów o godzinie 11. rano zebrali się na Strzelnicy, gdzie fotograf Popiel zdjął ich grupę, poczem odbyło się walne zgromadzenie członków, któremu przewodniczył pan Janowski. Na zgromadzeniu tem uchwalono, aby czynni członkowie towarzystwa na gremialnych zebraniach nosili odznaki (metalowe czerwono-białe kokardy z orłem polskim), przyjęto wniosek dr. Bronisława Dulęby, aby członkowie starali się wszędzie po cmentarzach, gdzie leżą uczestnicy ostatniego powstania stawiać na ich cześć pomniki, a w końcu wybrano trzech członków komisji kontrolującej: pp. Dąbczańskiego, Karlsbada i Wewiórskiego. Na tem obrady zakończono.

Po południu zwidzili uczestnicy zjazdu wystawę, wieczorem zaś w sali Strzelnicy odbył się wspólny bankiet, który zagaił i przemową pan Józef Janowski.

Przemawiali w dalszym ciągu pp. Karlsbad, Karol Lewakowski, Platon Kostecki, Syroczyński, Łoziński, Opałek, dr. Dulęba i Syrkowski, a wreszcie Romanowicz. W podniosłym nastroju ducha rozeszli się uczestnicy po godzinie 12. do domu, unosząc w sercu miłe wspomnienia koleżeńskiego wieczoru.

Zebranie towarzyskie. W domu dr. Majewskiego w zakładzie hydropatycznym, położonym obok placu wystawy, zebrało się onegdaj wieczór kilkanaście osób i dzięki gościnności gospodarstwa spędziło kilka godzin bardzo przyjemnie.

Święto onegdajsze minęło, niestety, podobnie, jak to od owego nieszczęsnego św. Medarda upływają nam prawie wszystkie dni. Rano była śliczna pogoda, potem poczęło przypiekać słońce, potem czarne chmury pokryły niebo i zerwał się wiatr, zapowiadający burzę, wreszcie spadł deszcz rzęsisty, który już do wieczora z chwilowemi przerwami uszczęśliwiał nas i umilał nam „zabawę". Mimo to Lwowek nasz żył onegdaj pełnem życiem. Ulice roiły się tak Lwowianami, jak przybyłymi z prowincji gośćmi, a plac Marjacki i ulica Karola Ludwika — szczególnie około południa — przypominały bulwary światowych stolic. Po południu cały ruch ześrodkował się na wystawie — wieczorem w teatrach i hali muzycznej, gdzie koncertowała „Lutnia".

Totalizator przyniósł warszawskiemu towarzystwu wyścigów konnych w ciągu dziewięciu dni biegów na torze warszawskim ogółem 64.374 rs. Ponieważ suma ta przedstawia 10% wygranych, przeto okazuje się, że ogólny obrót stawek w totalizatorze sięgnął pokaźnej sumy 643.740 rs.

Mylna pogłoska. Od kilku dni szerzy się po Lwowie fałszywa pogłoska, że Jędrzej Rudolf, restaurator w Ogrodzie Jezuickim, objął na wystawie krajowej restaurację p. Baczyńskiego. Pan Jędrzej Rudolf prosi nas o sprostowanie powyższej wiadomości z tą uwagą, że tenże wcale nie zamyśla starać się o restaurację p. Baczyńskiego, tylko przy swej restauraci pozostaje w Ogrodzie Miejskim.

Jędrzej Rudolf.

Podziękowanie P. Erazm Jerzmanowski złożył na ręce prof dr. E. Dunikowskiego kwotę 100 zł. na rzecz ubogiej młodzieży akademickiej. — Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej, na którego ręce prof. dr. Dunikowski powyższą kwotę złożył, wyraża niniejszem czcigodnemu ofiarodawcy w imieniu ubogiej młodzieży akademickiej serdeczne podziękowanie.

Bol. Huczyński, Jan Piepes.

„Skala" Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, przystąpiła do Towarzystwa szkoły ludowej z udziałem po 10 zł. rocznie najmniej.

Z Wystawy.

Lwów 30. czerwca.

Wczoraj rano zwidzili członkowie Towarzystwa przemysłowego wiedeńskiego przedewszystkiem gmach sejmowy, gdzie przyjął ich marszałek krajowy ks. Sanguszko i oprowadzał po całym gmachu. Następnie zwidzili goście wiedeńscy: gmach Kasy oszczędności, muzeum hr. Dzieduszyckich, państwową szkołę przemysłową, miejskie muzeum przemysłowe, zakład narodowy im. Ossolińskich i stację centralną kolei elektrycznej. Ze stacji wyjechali goście wiedeńscy osobnym wagonem wprost na plac wystawy.

Po śniadaniu wspólnem u Zoglmanna, zwidzali w dalszym ciągu wystawę, a głównie pawilon „Pracy kobiet" i oddział etnograficzny. Wieczór zebrali się wszyscy w restauracji Baczyńskiego, a o godz. 11. wieczór odjechali do Wiednia, kilkunastu zostało jednak we Lwowie i dopiero dziś po połud. opuszczają nasze miasto

* * *

Wczoraj o godz. 3 po połud. przybył do Lwowa p. minister handlu hr. Wurmbrand. Na dworcu kolejowym powitał go p. namiestnik hr. Badeni, reprezentanci władz, oraz w imieniu prezydjum dyrekcji wystawy pp. Stanisław hr. Badeni, Gorayski i dr. Marchwicki. O godz. $5^1/_2$ przybył p. minister w towarzystwie p. namiestnika i koncepisty ministerjalnego hr. Chorinsky'ego na plac wystawy, gdzie przy głównej bramie powitali go pp. St. hr. Badeni, Marchwicki, Mikolasch i Zieliński.

Rozpoczęto zaraz zwiedzanie wystawy. Najprzód podziwiał p. minister z terasy pałacu sztuki piękny widok, jaki ztąd roztacza się na całe miasto. Następnie zwidził mauzolem Matejkowskie, p. minister zwrócił szczególniejszą uwagę na „Unję lubelską," wyrażając się, że ze wszyskich arcydzieł Matejki, to jest najpiękniejsze.

Następnie zwidził p minister pawilon łowiectwa i leśnictwa; misterstwa skarbu, gdzie oprowadzał go wiceprezydent p. Korytowski; następnie składy drzewa radziechowskie hr. Stanisława Badeniego; boisko gimnastyczne Sokołów; dział etnografji, oraz wystawę borysławską wosku ziemnego, urządzoną przez gal. Bank kredytowy.

P. minister odbył spacer przez cały plac wystawy i o godz. 7. wieczór odjechał z p. namiestnikiem do miasta.

* * *

Wczoraj pojawiło się na placu wystawy wielu uczestników różnych wycieczek. Przybyło 100 uczniów gimnazjum samborskiego pod przewodem dyr. Petelenza; 40 robotników z Gorlic; robotnicy z fabryki Bretta z Ottynji i partja włościan ze Śniatyna.

* * *

Związek Towarz. gimnastycznych Sokołów postanowił, iż zlot Sokołów odbędzie się w dniach 14. i 15. lipca.

* * *

W niedzielę rano przybywa do Lwowa arcyksiążę Ludwik Wiktor. Arcyksiążę zabawi u nas tylko jeden dzień, a przybędzie z Rudnik, gdzie odwidzi hr. Chołoniewskich. W południe odbędzie się na cześć arcyksięcia śniadanie u ks. Romanów Sanguszków; popołudniu zwidzi arcyksiążę wystawę, a wieczór będzie na obiedzie u marszałka kraj. ks. Eust. Sanguszki.

* * *

Premiowanie kwiatów i warzyw.

Komisja sędziów przyznała na następujące premie za II. wystawę okresową róż, kwiatów i warzyw.

A. Za róże:

Dyplom honorowy ks. Adamowej Lubomirskiej z Miżyńca za zbiór róż

Medal złoty: 1. Tomaszowi Kaczyńskiemu i Mikołajowi Wolińskiemu za zbiór róż wysoko i niskopiennych. 2. Janowi Klimowiczowi za doborowy zbiór róż.

Medal srebrny: 1. Antoniemu Klimowiczowi za róże. 2. Ks. Adamowej Sapieżynie z Krasiczyna za zbiór róż ciętych. 3. Edmundowi Riedlowi za zbiór róż ciętych.

Medal srebrny Tow. ogrodniczo-pszczelniczego dr. Bronisławowi Radziszewskiemu za zbiór róż ciętych.

Medal bronzowy. 1. Schneidrowi ze Stanisławowa za zbiór róż ciętych. 2. Karolowi Jakubowskiemu za zbiór róż ciętych.

B. Za kwiaty wazonowe.

Medal srebrny: 1. Janowi Klimowiczowi za kolekcję kwiatów. 2. F. W. Starkowi za kolekcje kwiatów. 2 Wolińskiemu i Kaczyńskiemu wszystkim ze Lwowa, za piękne okazy kwiatów.

List pochwalny: Pierożyńskiemu ze Lwowa za kolekcję kwiatów.

C. Za warzywa.

Medal złoty: Szkole ogrodniczej w Tarnowie za bogaty zbiór warzyw i truskawek.

Medal srebrny: F. W. Starkowi ze Lwowa za kolekcje ogórków, kalafiorów i innych warzyw.

Medal bronzowy: 1. Ks. Adamowej Sapieżynie z Krasiczyna za melony i truskawki. 2. Janowi Paygertowi ze Streptowa za piękne warzywa.

* * *

Dowiadujemy się, że zaszczytnie znany muzyk i kompozytor warszawski Adam Münchheimer przybywa w początkach lipca do Lwowa celem objęcia artystycznego kierownictwa koncertu „Echa", który się odbędzie w hali muzycznej d. 8. lipca. Na koncercie tym zaprodukuje „Echo" przepiękne chóry męskie nagrodzone na konkursie majowym tego Towarzystwa, dobra sława, jaką się „Echo" zasłużenie cieszy każe się spodziewać, że koncert ten wypadnie udatnie, jak zresztą wszystkie produkcje tego sympatycznego towarzystwa. Rzutne i chętne to Towarzystwo znane jest szeroko i po za granicami Lwowa, to też prowincja, chcąc dać wyraz swojej sympatji, już teraz zamawia liczne bilety na koncert „dzielnych Echistów" solidaryzując się z tem hasłem, jakie „Echo" na swym sztandarze wypisało: „Pieśnią do serca, a sercem do ojczyzny".

* * *

Na placu ustawiono w kilku miejscach oryginalne puszki w kształcie dzwonnic z podobizną dzwonu „Zygmunta" w Krakowie. Służą one do zbierania składek na restaurację zamku na Wawelu. W hali przemysłowej znowuż, obok pawiloniku cesarskiego tuż u samego wejścia ustawiono skarbonkę na szkołę ludową; do puszek na Wawel i do skarbonki „Tow. szkoły ludowej" obfite płyną datki.

Wczoraj zwidzał wystawę p. jenerał-major Dylewski, b. komendant 30. p. p. — który przybył umyślnie w tym celu do Lwowa.

* * *

Wczoraj zwidzały wystawę pod przewodnictwem swego nauczyciela dzieci szkolne z Lubienia i z Kozłowa.

* * *

Wczoraj na placu przygrywały trzy orkiestry t. j. w nyszy około fontanny „świetlanej", orkiestra 30 pp. pod dyrekcją p. Rolla, około panoramy „Harmonja" lwowska. Węgry zaś grali u Baczyńskiego. Muzyka na placu nie ustawała na chwilę, co wielce uprzyjemniało pobyt publiczności, przybyłej licznie z prowincji.

* * *

„Sokoły", przybyli wczoraj na wystawę, urządzili sobie wczoraj wspólną kolację „sokolską" w restauracji Baczyńskiego.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 18.245 osób, z tego: 2.062 osób zwidziło Panoramę, 1.330 osób Pałac sztuki, 1.038 osób pawilon Matejki

* * *

Dzisiaj rano na placu pojawił się znaczny zastęp „Sokołów" z prowincji, którzy pilnie i z wielkiem zainteresowaniem zwidzali wystawę

Z osobistości poważniejszych widzieliśmy dzisiaj na placu p. prezesa Koła polskiego Filipa Zaleskiego, oraz nowowybranego posła do parlamentu niemieckiego p. Józefa Krzemińskiego.

* * *

Minister handlu hr. Wurmbrand przybędzie dzisiaj na plac wystawy o godz. 4. po południu i zwidzi halę maszyn i dział etnograficzny.

* * *

Dzisiaj zwidzało wystawę gremialnie kilkudziesięciu uczniów ze Sambora pod przewodnictwem swych profesorów.

* * *

Czeski tygodnik *Svetozor* i warszawski *Kurjer codzienny* wystąpiły z ilustracjami z naszej wystawy.

* * *

Na dzień 18. p m. — t. j. na zjazd dziennikarzy i literatów polskich zapowiedzianym jest wielki udział dziennikarzy i literatów z Górnego Szląska. Udział naszych kolegów z tej dzielnicy dawnej Polski cieszy nas wielce, mogą być oni pewni, iż przyjmiemy ich z otwartemi rękoma i szczerem sercem.

* * *

Przewodnik po Lwowie i wystawie krajowej, napisany po niemiecku przez prof. dr. Alberta Zippera zjednał sobie w całej prasie zasłużoną pochwałę. Ale jeszcze więcej uznania uzyskał u naszych gości wiedeńskich. Zarówno posłowie wiedeńscy, jak i członkowie ostatniego zjazdu przemysłowego zaopatrzyli się wszyscy w tę wyborną książkę, konstatując, że jest ona wprost nie do zastąpienia. To też pomimo znacznego nakładu, może wkrótce cały zapas zostać wyczerpanym.

* * *

Wśród rozmaitych przyjemności na wystawie wymienić należy wyborne sztuki magiczne pana Patti. Jest on prawdziwym mistrzem w swoim zawodzie, a eleganckie jego produkcje bardzo się podobają. Pan Patti produkuje się tylko w zamkniętych kółkach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L Anczyca; wieczór o godzinie pół do 8 „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, panny Eugenji Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; na placu wystawy w sali koncertowej: „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; jutro w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka: „Nitouche", operetka w 4 aktach Hervy'ego. Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer; we wtorek w teatrze hr. Skarbka: „Afrykanka", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Na popisach tegorocznych szkoły Karola Mikulego zasłużyły na wyszczególnienie: I. W kursie elementarnym klasy pani Biernackiej: p. G. Zajączkowska; w klasie pani Łuczkiewicz: p. J. Lipczyńska, M. Kolhepp; w klasie pani Wełeszczuk: pp. J. Sokołowska, M. Frendówna, M. Dreżepolska, S. Madeyska, J. Winiarz, S. Pazirski, B. Słomnicka, F. Swierzawski. J. Morawska, J. Bareińska; w klasie p. Ostrowskiego: pp. W. Progulska, H. Kliszcz, M. Illasiewicz, G. Krzeczkowska, J. Rudnicka, A. Nebenzahl.

II. W kursie średnim klasy pani Jaszek zasłużyli na wyszczególnienie: pp. M. Sochacka, M Szreiberówna, Z. Erdt, E. Doliński, O. Flasz, L. Banerówna; w klasie pani Latour: pp M. Kiełbusiewicz, J. Huth, K. Landau, M. Oleńska, Teodorowicz. Wopaterni, O. Juszyńska, Z. Landau; w klasie pani Setmajer: pp. Buberówna, Garczyńska, Wszeteczkówna, Wurstówna, Czeszerówna, Sokołowska, Süssermann.

III. W kursie wyższym klasa dyrektora p. Mikulego: pp. A. Werber, J. Weiss, J. Krupińska, M. Jędrzejowska.

Reszta uczniów, którzy brali udział w popisie, zasłużyli na zaszczytne uznanie.

Popis. W dniu wczorajszym popisywały się uczennice szkoły pani Marji Marek z klas pani Lachner-Kościeleckiej, pani Marek i panny Tebinkówny. W klasie pani Lachner-Kościeleckiej najwięcej wyszczególniła się panna Rojekówna grą wykończoną, staranną, o ładnem uderzeniu i znacznej biegłości; następnie na pochlebną wzmiankę zasłużyły panny Senkowska, Dąbkowska, Terlecka, Błońska, Heszeles, Wróblewska i Silberstein. W klasie p. Tebinkówny produkowały się z powodzeniem p. Marczak, w klasie pani Marek panny Wolska, Holzer, Solecka i Aszkenazy. Pierwszeństwo należy się w pochwalnem uznaniu pannie Wolskiej. Najwyższe klasy, prowadzone przez panią Marek i prof. Pollaka, zaprodukują się w sobotę o godzinie 4.

„Lutnia" wystąpiła onegdaj na wystawie z koncertem, godnym rozgłosu i uznania, jakiem oddawna się cieszy. Wszystkie produkcje tak chóru męskiego, jak mięszanego, odznaczały się zarówno czystością i dokładnością, jak ślicznym dźwiękiem głosów i starannem wycieniowaniem.

Najbardziej zajmującym numerem koncertu były Sonety krymskie Moniuszki, które sprawiły wrażenie nadzwyczajne: i kompozycja to pełna nastroju i wykonanie jej wzorowe. Spodziewać się należy, że „Lutnia" powtórzy przy najbliższej sposobności wspaniałe to dzieło. Noskowskiego Mazurki „Grajek" mimo, że już kilka razy wykonywane, zawsze słuchane są z przyjemnością, bez zaprzeczenia to bowiem najpiękniejsza kompozycja jego. Wykonana onegdaj bardzo subtelnie, znowu zdobyła sobie sukces ten sam, co zawsze.

Chór męski święcił onegdaj równy tryumf, jak mięszany, świeże i jędrne wykonanie kompozycyj Zarzyckiego, Münchheimera i Herza, oraz piosnek ludowych, wywołało burzę oklasków.

Orkiestra 24. pułku akompanjowała do Sonetów krymskich i wykonała „Bajkę" Moniuszki, oraz Poloneza Lipińskiego, jako numera instrumentalne czysto choralnego zresztą koncertu. Sola odśpiewał onegdaj bardzo ładnie p. Sack. Dyrygował z wielkim animuszem i ze znaną sprężystością p. St. Cetwiński, jemu też za świetny sukces artystyczny główna część oklasków przypada.

Fortepian Drezdowskiego był po raz drugi już użyty w koncercie: ogólnie się podobał z dźwięku swego.

W dwunasto centowej Bibljotece powszechnej wyszły świeżo: Nr. 113 Korzeniowskiego komedja w jednym akcie „Pierwej mama", rzecz zalecająca się szczególniej wszystkim teatrom amatorskim; Nr. 114 Malczewskiego „Marja"; Nr. 115 — 116 Adolfa Walewskiego ulubione widowisko sceniczne „Hulaj dusza"; Nr. 117 — 120 znakomita powieść Korzeniowskiego „Spekulant", która tym sposobem tak samo, jak poprzednio tegoż autora „Kollokacja" (*Bibljoteka powszechna* Nr. 108 — 111) staje się przystępną dla najszerszych kół czytelników. Popularyzując dzieła tak znakomite, zasługuje się *Bibljoteka powszechna* jak najlepiej około oświaty narodowej; powinny też towarzystwa wszelkiego rodzaju, do których zakresu działania szerzenie oświaty pomiędzy ludem należy, czerpać obficie z licznych tomików tak taniego i sumiennie prowadzonego wydawnictwa (nakład księgarni Zukerkandla w Złoczowie).

O sumienności wydawnictwa świadczy wymownie wydanie „Marji" Malczewskiego (Nr. 114). Nietylko jest to wydanie najtańszem ze wszystkich, mimo że zawiera także „Przypisy", które inne tanie wydania samowolnie opuściły, ale jest to zarazem i najlepsze wydanie, jedyne, które tekst poety w autentycznej formie podaje, bez opuszczeń (niekiedy całych wierszy), bez przekręcań słów, bez zmiany myśli, czem wszystkie dotychczasowe tanie wydania w stopniu nie do uwierzenia grzeszyły Wydanie *Bibljoteki powszechnej*, kosztujące tylko dwaaście centów, jest jedynem zupełnem i wiernem, a wprost wzorowem wydaniem „Marii", tej perły poezji polskiej.

Arcydzieła Szekspira w przekładzie polskim Jana Kasprowicza, St. Koźmiana i J. Paszkowskiego. Wydawnictwa tego ukazał się zeszyt I. nakładem księgarni Polskiej we Lwowie i zapowiada się bardzo korzystnie. Redakcję całego wydawnictwa, zakrojonego na szersze rozmiary, objął zaszczytnie zapisny w literaturze polskiej dr. Henryk Biegeleisen. Trudno przesądzać z pierwszego zeszytu — obejmującego jedną z najpiękniejszych tragedyj Szekspira „Romeo i Julja" w pięknym przekładzie Jana Kasprowicza i J. Paszkowskiego — o całości wydania. Atoli imiona znakomitych tłumaczów i sumienność redakcji dają jaknajlepszą porękę. Przy końcu wydawnictwa dodany będzie tom, zawierający ocenę i objaśnienia dzieł Szekspira, oraz studjum o przekładach i przedstawieniach jego w naszej literaturze p. tyt. „Szekspir w Polsce".

Nowa opera Massenet'a. Kompozytor tyle podziwianej świecie opery *„Manon Lescaut"*, nie dowierza widocznie rodakom swoim, gdyż dwa ostatnie dzieła swoje wystawił po raz pierwszy za granicami Francji. I tak: *„Aespreniа Werthera"* ujrzały po raz pierwszy światło kinkietów we Wiedniu, a najnowsza opera „Dziewczyna z Nawarry" otrzymała świeżo chrzest sceniczny na deskach londyńskiego „Coventgardenu". Sukces tej ostatniej — jak donoszą dzienniki — był niepospolity.

Wyścigi krakowskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Kraków 29. czerwca.

W miarę zbliżania się ku końcowi międzynarodowego meetingu krakowskiego, wzrasta z dniem każdym coraz bardziej zainteresowanie się nim i ożywienie na torze wyścigowym. W dodatku dzień świąteczny wywabił dziś na Błonia liczniejszą publiczność. Niezawodnie także przyczyną większego ożywienia jest i to, że dziś właśnie rozgrywają się dwa ważniejsze biegi: o nagrodę Wawelu 8000 koron i o takąż nagrodę w wielkiem krakowskiem Steeple-chase.

Wyścigi rozpoczęły się o godzinie 2. po południu.

Bieg pierwszy o nagrodę Wandy 2400 koron, dla koni, urodzonych w Galicji, królestwie Polskiem, albo Rosji. meta 2000 m Z zapisanych 8 koni startowały tylko trzy, z których pierwsza przybyła do mety „Telimena" hr. Jana Tarnowskiego, druga „Satanella" hr. Józefa Potockiego, trzecia „Ćma" hr. St. Siemieńskiego.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 14 zł. pierwsze miejsce 14 zł, drugie 73 zł.

Bieg drugi o nagrodę Wawelu 8000 koron z których 6000 koron zwycięscy, 1400 koron drugiemu, 600 koron trzeciemu koniowi. Dla koni wszystkich krajów. Meta 3000 m. Zapisanych 9 koni. Do startu stanęły dwa. Nagrodę pierwszą wziął „Virad" p. E. Blaskowitza, druga „Turul" ks. Auersperga.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 11 zł., pierwsze miejsce 22 zł, drugie 111 zł.

Bieg trzeci o nagrodę Cadiego 2400 koron, z których 2000 pierwszemu, 000 drugiemu koniowi, dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2000 m. Z zapisanych 12 koni startowały trzy. Do mety przybył pierwszy „Mirewalo" hr Art. Hencklera, drugi „Kropidło" hr. Jana Tarnowskiego, trzeci „Leidi" hr. Art. Schönborna.

Totalizator wypłacał za 5 zł 9 zł., pierwsze miejsce 19 zł., drugie 99 zł.

Bieg czwarty pożegnawczy handicap o nagrodę 2.400 koron, z których 2.000 koron ofiarowane przez austrjacki Jockey-Club zwycięscy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich Meta 2.000 m. Zapisanych koni 22. Z pod chorągiewki startera wybiegło 7 koni Pierwszy stanął u mety „Csako" ks. Fr. Auersperga, druga „Coalition" hr. Ant. Apponyi'ego trzeci „Barat" p. E. Blaskowitsa.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 17 zł., pierwsze miejsce 34 zł., drugie 171 zł.

Bieg piąty pocieszenia o nagrodę 2.400 koron, z których 2.000 ofiarowane przez austrjacki Jockey-Club pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi. dla koni, urodzonych na kontynencie. Meta 1.200 m. Zapisanych 25 koni. Do startu stanęły dwa. Pierwszy przybył „Benczur", druga „Hero".

Totalizator wypłacał za 5 zł. 7 zł., pierwsze miejsce 14 zł., drugie 70 zł.

Bieg szósty (bieg z płotami, handicap) o nagrodę trybun 2.400 koron, z których 2.000 zwycięscy, 400 koron drugiemu koniowi, dla koni wszystkich krajów. Meta 2.400 m. Zapisanych tylko 5 koni. Startowały dwa. Pierwszy „Velocipede" ks. Fr. Auersperga, drugi „Jongleure" p. Konst Korytowskiego.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 5 zł., pierwsze miejsce 12 zł., drugie 56 zł.

Bieg siódmy — wielkie krakowskie Steeplechase o nagrodę 8.000 koron, z których 6.000 koron zwycięscy, 1.400 koron drugiemu, 600 koron trzeciemu koniowi. Dla koni wszystkich krajów. Meta 4.800 m. Zapisane tylko cztery konie, wszystkie zagraniczne. Biegała tylko „Repkeny" hr. Art Schönborna, która też otrzymała nagrodę.

Totalizator był naturalnie nieczynny.

Po wyścigach odbyło się corso kwiatowe, które jednakże wypadło bardzo słabo. Wszystkiego pojawiło się kilka powozów prywatnych — reszta same dorożki, które krążą przy deszczu.

Jutro wyścigi jazdy panów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Taryfa dla austrjacko-węgiersko-rosyjskiego ruchu granicznego. Z ważnością od 1 lipca 1894 roku wchodzi w życie dodatek IV. do wyż wymienionej taryfy.

Austrjacko-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1. lipca 1894 roku wejdzie w życie dodatek III do taryfy wyjątkowej dla wyż wymienionego ruchu.

Galicyjski akcyjne towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 30. czerwca 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów. Pszenica od 6·25 do 7·40, żyto od 5·— do 5·75, jęczmień browarny od 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny od 4·50 5·—, owies od 5·50 do 6·—. groch od 6·— do 9·—, bobik do 5· – do 5·25, rzepak n. od 8·25 do 9·—, kukurudza nowa od 4·50 do 5·20. kukurudza stara od —·— do —·—. wyka od 7· – do 7·25, hreczka od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 6·75 do 7·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od —·— do —·—, chmiel za 75 klg. od 70·— do 35·—. siemię od —·— do —·—.

Na towar gotowy ceny nieco się podniosły

Galic akc. Towarzystwo handlowe poleca do siewu na jesień oryginalną pszenicę banatkę kostromkę — sandomirkę i donkę. żyto montańskie — szampańskie. probsteiskie i trzcinowe.

Ostatnie wiadomości.

Zanosi się znowu na ugodę — tym razem z Włochami. Cesarz 30. bm. wieczorem zawita do Trydentu, zabawi tam aż do 3. lipca, poczem uda się na dłuższy pobyt do Madonna di Campiglio, gdzie od wczoraj bawi cesarzowa Elżbieta Że cesarz w mieście, w prawdzie bardzo sławnem w dziejach, ale dziś nie zawierającem żadnych osobliwości, zabawi aż cztery dni, świadczy to dobitnie o politycznym charakterze tej wycieczki. Liczne deputacje włoskie przedstawią się monarsze, aby składać hołdy, a zarazem wygłosić różne życzenia. Sam fakt, że cesarz wyjeżdża do Trydentu, aby tam przyjmować deputacje włoskie, pozwala się domyślać, że różne życzenia włoskie doczekają się teraz swego urzeczywistnienia. Na utworzenie osobnego sejmu, czy sejmiku dla Trentynu, ani rząd, ani konserwatywna większość sejmu tyrolskiego nie przystaną. Natomiast Włosi niezawodnie otrzymają pewne ustępstwa na polu interesów ekonomicznych i szkoły, na którem dotąd zupełnego równouprawnienia nie posiadają. W tej mierze warto podnieść fakt, że świeżo został mianowany profesor literatury włoskiej na wszechnicy w Gracu, dr Ive, który wykłada po włosku.

Wypadki we Francji.

Pani Carnot.

Wzruszającą scenę opisuje jedno z pism paryskich.

Fr. Coppée widział panią Carnot w poprzednią sobotę podczas międzyaktu w jej loży w „Opera Comique". Powiedziała mu ona:

— Gdy tylko mąż mój powróci, pojedziemy do Fontainebleau. Bawię prawdopodobnie po raz ostatni w loży prezydenta, następnej zimy bowiem...

Tu urwała pani Carnot

— Czy widziałeś pan mego męża — spytała zwracając rozmowę na inny przedmiot — podczas ostatnich wyścigów? Nieprawdaż, że doskonale wygląda; bywa znużony jedynie wtedy, gdy stojąc, musi długich mów słuchać. Uprosiłam tedy jego świtę, by po każdej przemowie dali sposobność wypocząć przez chwil parę i aby nie dopuścili do zaziębienia, zwłaszcza po teatrze.

Poczem z uśmiechem dodała jeszcze:

— Przyznasz pan, że wstęgą legji honorowej nie jest dostateczną obroną przeciw reumatyzmowi.

W 24 godzin później, Carnot już nie żył.

Adolf Carnot, brat prezydenta, opowiada: „Moja szwagrowa mniej posiada, opuszczając pałac Elizejski, niż posiadała, wprowadzając się tamże.

Z uwagi tej wnoszę, że pani Carnot nie odrzuciłaby daru honorowego, gdyby takowy zawotowały obie izby. Spuller, zaufany przyjaciel Carnota, ma podobno zamiar w najdelikatniejszy sposób sprawę tę poruszyć.

*

„Vorwärts" o zamordowaniu Carnota.

Rzeczą zajmującą byłoby dowiedzieć się — pisze stara *Presse* — jakie zajmie stanowisko wobec zamordowania Carnota niemiecka demokracja socjalna. Jakkolwiek pozornie żadne stosunki nie łączą jej z anarchizmem, niemniej jednak berliński *Vorwärts* zdradza pewną pokrewność tych obu kierunków, nie mogąc się zdobyć na jawne i bezwzględne potępienie zbrodni. Ów organ wykręca się sianem, a raczej frazesami o „wzruszającej katastrofie" — „sztylecie nieszczęśliwego", „strasznym czynie" i o „zaletach osobistych Carnota, który — co prawda — tkwił wyżej uszu w burżoazji". Naiwnie dodaje następnie *Vorwärts*, że „o powodach czynu nic pewnego jeszcze nie wiadomo, nie stwierdzono bowiem dotąd, dlaczego Cesario jął się sztyletu i czy wogóle jest on przy zmysłach". Nie obywa się przytem i bez łajań· *Vorwärts* gromi prasę za to, iż ona wietrzy w Cesariu przedwcześnie (?!) anarchistę — ale, co najważniejsza, nie spotykamy w całym artykule ani słówka, któreby bez ogródek potępiało krwawą zbrodnię, popełnioną na osobie prezydenta Francji.

Drobiazgi.

Pierwszym dekretem, podpisanym przez nowego prezydenta, było pochowanie Carnota w Panteonie. Na koszta pogrzebu narodowego przeznaczyła rada ministrów, pod przewodnictwem Periera, 50.000 fr. W myśl etykiety republikańskiej, prezydent rzeczypospolitej nie bierze osobistego udziału w pochodach publicznych, a zwłaszcza już w pogrzebach, lecz Perier objawił wyraźne życzenie, aby uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie i będzie tedy pierwszy szedł za trumną swego poprzednika. — Subskrypcja na pomnik Carnota uczyniła w pierwszym dniu 23.000 fr.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Paryż 30. czerwca. Donoszą tu z Marsylji, że policja wpadła na trop spisku, który miał na celu zamordowanie Carnota. Ostatnie posiedzenie spiskowych było w Cette. Caserio został wylosowany do spełnienia zbrodni.

Petersburg 30. czerwca. *Journal de St. Petersbourg* omawia z żywą radością wybór Periera. Widzi w nim uosobienie stanowczości i umiarkowania.

Paryż 30. czerwca. Jak głoszą, Perier na prośbę lugduńskiej rady miejskiej ma przybyć do Lugdunu.

Nowy gabinet.

Paryż 30. czerwca. Prezydent Perier osobnym listem, wystosowanym do wiceprezydenta izby, pożegnał się z deputowanymi, którym do tej pory przewodniczył.

Z powodu, że Burdeau jest obecnie chory, powierzył Perier utworzenie nowego gabinetu Dupuy'owi.

Paryż 30. czerwca. Perier odbył z Challemel-Lacourem dłuższą konferencję na temat położenia wewnętrznego we Francji, poczem Dupuy zawezwany został do utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 30. czerwca Powszechnie mniemają, że Dupuy z całym gabinetem zostanie na stanowisku, a Bourdeau wybrany będzie prezydentem izby deputowanych.

Pogrzeb prezydenta.

Paryż 30. czerwca. Publiczność została wczoraj dopuszczoną do wnętrza pałacu Elizejskiego i do oglądania zwłok Carnota. Do godziny 4. popołudniu przeszło obok trumny zamordowanego prezydenta około 20.000 osób. Przed bramami pałacu oczekiwały cierpliwie, aż przyjdzie na nie kolej, z każdą chwilą zwiększające się tłumy ludu. Porządek utrzymywali konni gwardziści i policjanci. W alejach ogrodu pałacu Elizejskiego pełnił straż komendant pałacu wraz ze służbą, ażeby nie wkradły się jakie podejrzane indywidua, którcby mogły zaburzyć objawy pietyzmu dla nieszczęsnej ofiary.

Tłum, który snuje się przez komnaty pałacu Elizejskiego, objawia — oprócz zwykłej w takich wypadkach i łatwej do wytłumaczenia ciekawości i chęci oglądnięcia wszystkiego — także głębokie wzruszenie. Panie przysłaniają sobie rękami oczy Wiele osób nie może się od łez powstrzymać. Wszyscy wobec zwłok zachowują pełną powagi ciszę.

Dwóch oficerów pełni przy trumnie straż honorową, dwie zakonnice klęczą przed katafalkiem, pogrążone w modlitwie. Oficerowie sztabu wojskowego i panie mieniają się. zajmując krzesła, ustawione przed katafalkiem

Przyjaciele rodziny Carnota pojawili się wczoraj ponownie w kaplicy żałobnej i zaczerpnąwszy z przygotowanych umyślnie w tym celu waz z wodą i winem, pokropili nią sztandar i wielką wstęgą legji honorowej, leżące na trumnie.

Nie tylko jednak w płacu elizejskim, ale tak samo w całem mieście, szczególnie na bulwarach, panuje wielki ruch

Z wielu domów zwisają trójkolorowe chorągwie, pokryte kirem. Przekupnie uliczni sprzedają odznaki żałobne, portrety i biografje Carnota, obwiedzione żałobną obwódką.

Sklepy kwiatowe i zakłady ogrodnicze umieściły w oknach wystawowych olbrzymie wieńce, zamówione przez rozmaite instytucje i korporacje. Przed oknami temi cisną się tłumy ciekawych.

Wszędzie widać olbrzymie portrety zmarłego prezydenta, przybrane krepą.

Pani Carnot, wdowa, okazuje niezwykłą siłę ducha w tem strasznem nieszczęściu. Wczoraj rano, zanim wpuszczono do pałacu publiczność, udała się sama do żałobnej kaplicy i u trumny, w której złożone są zwłoki jej męża, odmówiła cichą modlitwę.

Jak wielkim jest natłok publiczności, chcącej oglądać jeszcze raz twarz ukochanego naczelnika państwa, widać z tego, że tłum, oczekujący swego porządku, zajmuje przestrzeń jednego kilometra na Champs Elysées aż do placu Conkordji.

Liczba deputacyj z Paryża i departamentów, które zgłaszają swój udział w pogrzebie, zwiększa się z każdą minutą. Deputacje te ustawią się jutro na Champs Elysées aż do Arc de Triomphe

Okna wszystkich hoteli, obok których będzie przechodził kondukt, są już wynajęte. W jednym jedynym hotelu cena wynajętych okien przekracza 25 000 franków.

Cesarz Wilhelm polecił ambasadorowi niemieckiemu z Paryża hr. Muensterowi reprezentować go na pogrzebie Carnota i złożyć w jego imieniu wieniec na trumnie zamordowanego.

Paryż 30. czerwca. Na posiedzeniu senatu, wśród gorących oklasków, zabrał głos prezes Challemell-Lacour i powiedział: „Nadeszłe z powodu śmierci Carnota od rozmaitych parlamentów telegramy kondolencyjne, pełne sympatji dla Francji, utrwalą węzły pokoju i stłumią rozdźwięk, jaki mógłby powstać między Francją a narodami, o których przyjacielskich uczuciach w zysczy jesteśmy przekonani."

Paryż 30 czerwca. Duchowieństwo z arcybiskupem na czele nie weźmie udziału w pochodzie i przeniesieniu ciała Carnota do Panteonu, gdyż świątynia ta została sprofanowaną a prawa kościelne zabraniają duchowieństwu wstępu w takie miejsca.

*

Zbrodniarz.

Paryż 30. czerwca Sprawca zamachu Caserio był wczoraj znowu przesłuchiwany, ale nie poczynił żadnych świeżych zeznań. Mówi bez wzruszenia i bez żalu, ale także i bez chełpliwości.

W kaźni całe godziny spędza na łóżku, pogrążony we śnie, lub też udając, że śpi.

Ponieważ zachodzi obawa, iż zbrodniarz targnie się na swoje życie, przeto na noc wiążą mu ręce i dwóch ajentów spędza z nim każdą noc, siedząc naprzeciw niego i strzegąc pilnie każdego jego poruszenia.

Caserio udziela się im bardzo mało.

Dotychczas nie objawił też potrzeby pisania, czytania, gry, lub palenia tytoniu. Do swej rodziny nawet nie napisał ani słowa.

W czasie przesłuchiwania odpowiada tonem łagodnym, a ożywia się tylko, gdy jest mowa o anarchizmie.

Caserio jest fanatycznym anarchistą. Wczoraj fotografowano go i opisano systemem Bertillona.

Twarz jego i oczy są do dziś nabrzmiałe z powodu pobicia przez przechodniów po zamachu. Lekarz wyjął mu trzy zęby, które były prawie wybite

Przed pewnym domem w Montpellier znaleziono bombę, zrobioną z pochwy szabli, napełnionej prochem i dynamitem Skutkiem tego przedsięwzięto nowe rewizje i aresztowania. Natomiast wypuszczono panią Laborie, żonę domniemanego wspólnika Caseria.

Francuzi i Włosi.

Paryż 30. czerwca. Według doniesienia *Agencji Hawasa* — oficjalnie skonstatowano, że gwałty, popełnione na Włochach, były o wiele mniejsze aniżeli to twierdzono.

Wszędzie jednak robotnicy francuscy żądają wydalenia Włochów. Wczoraj zaszedł znów taki wypadek w Marsylji.

Frankfurt 30. czerwca. Przybyła tu masa robotników włoskich z Francji. Wśród tych jest wielu domokrążców i handlarzy figur gipsowych. Emigrowali z Francji, gdyż tam nikt nie chce czegokolwiek od nich nabywać.

Według ich twierdzeń, są oni w strasznem położeniu. Przeszło cztery tysiące Włochów opuściło Paryż.

Rzym 30. czerwca. Rząd zamierza przedłożyć mocarstwom plan systemu nadzorowania anarchistów przez policję międzynarodową z siedzibą w Genewie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Ischl 30. czerwca. Dziś rano cesarz odjechał do Tryentu

Wiedeń 30. czerwca. Niejaki Libnitzky z Wiednia spadł w czasie wycieczki na Kaiserstein z znacznej wysokości i zabił się.

Preszburg 30. czerwca. Wczoraj odbył się tu wiec katolików, w którym wzięło udział przeszło 8.000 osób. Przewodniczyli hr. Ferdynand Zichy i Maurycy Esterhazy. Uchwalono rezolucje, wzywające do walki przeciw liberalnemu ministerstwu, głównie zaś przeciw Szilagy'emu. Postanowiono również zawiązać towarzystwo katolickie, którego zadaniem będzie uniemożebnić wprowadzenie w życie reform kościelnych.

Paryż 30. czerwca. *Gaulois* donosi, że szef policji paryskiej Goron, podał się do dymisji.

Policja zostanie w najbliższym czasie zupełnie na nowo zorganizowana

Berlin 30. czerwca. Afera Kotze'go ma spowodować wiele zmian w naczelnych sferach dworskich. Cesarz Wilhelm wyraził się, że bynajmniej nie myśli trzymać obok siebie ludzi, którym służba dla niego wydaje się za ciężką, lub którzy obok niego nie czują się w swym żywiole. W sferach dworskich trwa wciąż zacięta walka za Kotze'm i przeciwko niemu. Co się tyczy owych anonimowych listów, to wskazują one nietylko charakterem pisma, ale i treścią, na rozmaitość prowenjencji. Jedne z nich są pełne humoru i pisane z elegancją, drugie wprost brutalne.

Londyn 30. czerwca. Między Chinami i Japonją grozi wojna z powodu Korei.

Barcelona 30. czerwca. U tutejszego gubernatora Larroca prosił jakiś obcy o audjencję. Poznano w nim jednak anarchistę Ciriaco i uwięziono. Znaleziono przy nim sztylet.

Rzym 30. czerwca. Izba 180 głosami przeciw 74 przyjęła cały projekt reformy finansów włoskich.

Londyn 30. czerwca. Jutro nastąpi otwarcie nowego mostu nad Tamizą. Otwarcia dokona imieniem królowej książę Walji. Obecymi będą arcyksiążę Ferdynand i carewicz, tudzież wszyscy członkowie domu królewskiego. Wieczorem daje królowa obiad dworski w zamku windsorskim. Pisma tutejsze podnoszą przy tej sposobności w słowach sympatycznych, że arcyksiążę jest licznemi węzłami pokrewieństwa złączony z domem pannującym.

Londyn 30. czerwca Krążą pogłoski, że władza bezpieczeństwa wpadła na trop anarchistycznego przygotowanego, na mające jutro nastąpić otwarcie mostu na Tamizie i przedsięwzięła wskutek tego liczne aresztowania. Informacje policji są jednak nieprawdziwe.

Londyn 30 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este stanął wczoraj po południu w Dover, gdzie go oczekiwało grono oficerów sztabowych z lordem Seymourem na czele i oddało mu przy wysiadaniu na ląd honory królewskie· Wieczorem przybył arcyksiążę osobnym pociągiem do Londynu. Na dworcu na jego powitanie zjawił się ks. Connaught, ks. Henryk Battenberg i kompanja honorowa. Dziś odjeżdża arcyksiążę do Buckingham i weźmie udział w wydanym na jego cześć przez księstwo Walji bankiecie, na którym też będzie carewicz, lord Roseberry i lord Salisbury.

Stambuł 30. czerwca Rząd przyjął dymisję patrjarchy ormiańskiego.

Sułtan nadał order „niszanielimtiaz", królowi Aleksandrowi serbskiemu, który tu gości, a dziś odbędzie się obiad na jego cześć w Yildis-kiosku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. R. Wierzchlejski ze Stawczan. E. Stryjski z Kimpolunga. W. Zaklika z Jarosławia. E. Prawdzic Łaszcz ze Stanisławowa. C. Hamorak ze Stecowa. R. Abramovits z Rumunji. K. Hochenegg z Wiednia Z. Drey z Monachjum.

HOTEL VICTORIA. B. Czajkowski z Kowalówki. J. Teodorowicz z Russowa J. Żurowski z Tarnopola. J. Mosiewicz z Hodowa. M. Lewicki z Kozłowa. M Sawicka z Warszawy. Z. Hoch z Przemyśla. L. Mayer z Jarosławia. N Katzner z Podwołoczysk. Dr. F. Szefer z Przemyśla. Dr. L Heyne ze Złoczowa. J Fried, O. Albracht z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Br. G. Pereńyi z Mostów. A. Łukasiewicz z Zadobrówki. K Jakubowicz z Kuczurmik T. Osadca z Czerniowiec G. Kalindérs. A Candali z Bukaresztu. J. Mazaraki z Zaczernia. F Protiwinski z Wolfsberg. E. Stanowski z Zakopanego. A Mysłakowski z Mogielnicy, A. Abgarowicz z Bratyszowa.

N E K R O L O G J A.

†

Eugenjusz Zborowski

em. radca sądu kraj. we Lwowie,

przeżywszy lat 53, po długich cierpieniach i przyjęciu św. Sakramentów, dnia 29. czerwca 1894 roku rano, przeniósł się do wieczności.

Niewymownym żalem przejęta żona wraz z dziećmi i rodziną zapraszają wszystkich przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 1. lipca r. b., o godzinie 4. popołudniu z domu pod l. 38 przy ulicy Żółkiewskiej na cmentarz Łyczakowski

Św Msza żałobna odprawi się we wtorek dnia 3. lipca r. b. o 9. godzinie przed południem w kościele św. Mikołaja.

Lwów, dnia 29. czerwca 1894.

„CONCORDIA".

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Fabryka Braci WOZELAK poszukuje **fachowego stolarza** (*Platzmeistra*) Pierwszeństwo mają wykształceni **we fachowych rysunkach i biegli w piśmie.**

Dorożka przejeżdżona jest do sprzedania. Jan Wasylkowski, ul. Zielona l. 79, we Lwowie. 48?

Magister farmacji dobrze polecony poszukuje posady. Adres: A. Pordes, ul. Jagiellońska l. 17. 487

Nauczycielki, bonn, froeblanki poleca Helena z Jordanów Biernacka. Długosza 19. 460

Do sprzedania 4· pni pasieki w najlepszym stanie. Wiadomość: T. Rogoziński, Czortków. 479

Uczeń 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji lub dyurnum na czas wakacji. Adres: Lwów, I. M. poste restante.

Słuchacz farmacji krakowski chlubnie polecony poszukuje umieszczenia podczas feryj wakacyjnych. — Adres J. P. poste restante Rzeszów.

Poszukuję zarządcy do hotelu, inteligentnego, biegłego w różnych językach z kaucją. A. P. Schulz, Czerniowce. 483

Miodosytnia wraz z zapasem, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia u *Henryka Kohna* w Sarajewie. 485

Poszukuje posady, młody pomocnik handlowy dobrze obznajomiony w galanteryjno papierowym i drobiazgowym interesie, od 15. Lipca lub od 1 sierpnia. Adres: P. J. Czerniowce. Poste restante. 475

Koncypientury poszukuje B. R. Lwów, poste restante. 481

Rządca ekonomiczny, Czernichowiak, poszukuje posady. Zgłoszenia Towarzystwo prywatnych oficjalistów Lwów, Chorążczyzna. 480

Ekspedytorka telegrafistka z kaucją poszukuje posadę. S. D. Przemyśl poste restante. 437

Kobieta fachowa poszukuje kuchni restauracyjnej na własny rachunek lub obejmie mały interesik w tym zawodzie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 477

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego, — wiadomość u właściciela na miejscu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

Korespondencja prywatna.

Bogate ożenienie.

Dla pewnej wykształconej młodej damy o łagodnem charakterem, sympatycznej powierzchowności, z dobrej familji, sieroty z posagiem nad 200.000 zł. w. a. poszukuję męża. Tylko nie anonimowe bezpośrednie zgłoszenia z zapodaniem stosunków należy zwracać do Juliusza Wohlmann w Wrocławiu, Taschenstrasse 20. Absolutnie ścisła dyskrecja. 487

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Nowego Sącza, Kulaszczego przez Przemyśl	—	—	9·3	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Z Suczawy	**10·16**	—	8·18	1·23	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	7·38	**12·46**	—
Z Bełżca	—	—	—	5·21	—
Z Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensa, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·0	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Nowego Sącza, Kulaszczego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełżca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Serensa, Miszkolca Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 1/6 do włącznie 30/6)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·26	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5 minut 55 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 2. lipca 1894 r. na wiedeńskie losy komunalne po zł. 3·75, wraz ze stemplem. Główna wygrana 400 000 koron i do ciągnienia 5. lipca 1894 na 3% losy austr. zakł. kred. ziemsk. II. Em. po zł. 1·75 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100.000 koron.

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1013 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Klozety pokojowe, blaszane, lakierowane po zł. 8, z pompką wodną po zł. 18. Drewniane z pompką automatyczną po zł. 30. Wanny długie po zł 16 i 18, nasiadowe po zł. 6 i 7·50, poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituly l, (naprzeciw Katedry).

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

1443 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38

Damom

którym zależy na piękności i czystości cery, poleca się

SERVIETTE HYGIENIQUE

najnowszy paryski środek piękności w głównym składzie
Compagnie Industrielle
M. Feitler w Wiedniu
VI/2 Mariahilferstrasse 97.

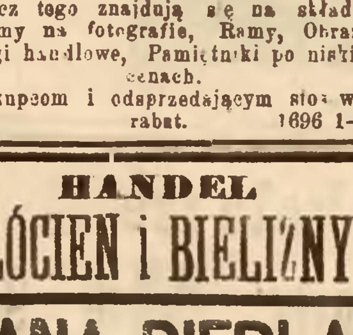
1 karton zawierający 24 sztuk „Serviette hygienique", 1 sztukę specjalnego mydła, 1 delikatną gąbkę zł 1 95 ct. franco do każdej poczty austr. węgierskiej.
Rozsyłka za pobraniem lub po przedtem przysłaniem pieniędzy.
Tysiące pochwalnych zamówień poręczają skutek. 669 1 4

Wincenty Kuczabiński

skład książek do nabożeństwa
własnego nakładu i wyrobu
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3
(gmach Tow. kred. ziemsk.)
w podwórzu na lewo

poleca na premie dla dziatwy szkolnej książki do nabożeństwa o nowej treści oprawne w płótno po 20, 45 i 55 ct. Obrazki świętych z modlitewkami 100 sztuk po 55 i 75 ct.
Medaliki, różańce, witrażyki i t. d.
Oprócz tego znajdują się na składzie Albumy na fotografie, Ramy, Obrazy, Księgi handlowe, Pamiątki po niskich cenach.
PP. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat. 1696 1—5

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1600 1—?

Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych

począwszy od 1. stycznia 1895.

Na mocy ustawy z dnia 15. kwietnia 1894. Dz. ust. kr. Nr. 33. pobierane będą od dnia 1. stycznia 1895. do dnia 31. grudnia 1899. na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów, spożywanych w kraju, a mianowicie:

1) od gorących palonych spirytusowych płynów (spirytusu), których zawartość alkoholu przepisanym alkoholometrem oznaczoną być może (z wyjątkiem rumu araku i koniaku) w kwocie 3 ct a. w. (6 halerzy) od każdego hektolitra i każdego stopnia alkoholu według studzielnego alkoholometra, czyli od jednego hektolitra 100 stopniowego spirytusu 3 zł. (6 koron);

2) od rumu araku, koniaku, likieru, tudzież wszelkich innych słodzonych gorących napojów spirytusowych bez różnicy zawartości alkoholu, w kwocie 4 zł. a. w. (8 koron) od każdego hektolitra;

3) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. a. w. (1 korony) od hektolitra.

Pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w dzienniku ustaw krajowych ogłoszonem zostanie.

Pobór powyższych opłat postanowił Wydział krajowy wydzierżawić w drodze licytacji pisemnej za ustanowieniem cen wywołania *) oznaczających jednoroczny czynsz dzierżawny w następujących powiatach politycznych (Starostwach) względnie w okręgach sądowych:

L. porz.	W powiecie	Cena wywołania na cały powiat polityczny (Starostwo) zł.	W okręgach sądowych	Cena wywołania na okręgi sądowe zł.
1	Biała	17.740	Biała Kęty Oświęcim	6.488 6.526 4.726
2	Brody	15.544	Brody Łopatyn Załośce	8.479 3.249 3.816
3	Chrzanów	18.663	Chrzanów Jaworzno Krzeszowice	8.960 4.176 5.527
4	Horodenka	17.152	Horodenka Obertyn	10.982 6.170
5	Jarosław	23.447	Jarosław Radymno Sieniawa	15.697 5.702 2.043
6	Kolbuszowa	6.402	Kolbuszowa Sokołów	3.804 2.598
7	Kołomyja	32.932	Gwoździec Kołomyja Peczeniżyn	4.887 23.287 4.758
8	Kosów	9.562	Kosów Kuty	5.935 3.627
9	Myślenice	8.872	Jordanów Maroów Myślenice	3.607 528 4.737
10	Nisko	5.115	Nisko Ulanów	4.256 859
11	Nadwórna	16.402	Delatyn Nadwórna	9.294 7.108
12	Rzeszów	21.964	Głogów Rzeszów Strzyżów Tyczyn	2 267 12 207 3.295 4.195
13	Skałat	12.033	Grzymałów Skałat	3.691 8.342
14	Śniatyn	10.489	Śniatyn Zabłotów	5 802 4 687
15	Tarnobrzeg	10.769	Rozwadów Tarnobrzeg Mikulińce	4.208 6.561 2.865
16	Tarnopol	18.573	Tarnopol	15.708
17	Wadowice	19.961	Andrychów Kalwarja Zator Wadowice	5.051 4.995 2.942 6.973
18	Zbaraż	6.656	Nowesioło Zbaraż	2.178 4.478
19	Złoczów	21.109	Olesko Zborów Złoczów	3.992 6.072 11.045
20	Żywiec	30.279	Milówka Siemień Żywiec	8.875 8.241 13.173

Pobór powyższych opłat może być wydzierżawionym na cały czas, dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak, jak na przeciąg czasu jednego roku.

Oferty na całe powiaty polityczne będą miały pierwszeństwo przed ofertami na mniejsze okręgi sądowe.

Zapraszamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomienione opłaty krajowe, szczególniej zaś: producentów piwa, spirytusu i słodzonych wódek, gminy, posiadające własne prawo propinacji względnie dodatki gminne, wreszcie dzierżawców propinacyjnych i dotychczasowych dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych, aby oferty opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach odnośnych Wydziałów powiatowych i we wszystkich Urzędach gminnych miast i miasteczek, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct wraz z kwotą, stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej jako wadjum, a to albo gotówce, w papierach wartościowych, mających bezpieczeństwo pupilarne, lub też w książeczkach kas oszczędności **najdalej do dnia 25. Lipca 1894 wnieśli wprost do Wydziału krajowego.**

Dla dogodności oferentów i celem uniknięcia kosztów przesyłki oznajmia się im, że oznaczone wyżej *wadja* mogą składać także w Wydziale Rady powiatowej za należytem potwierdzeniem odbioru na ofercie.

Oferty, przedłożone Wydziałowi krajowemu bez wadjów, względu i bez powyższego potwierdzenia, nie będą rozpoznawane.

Oferty obowiązują oferentów do czasu zatwierdzenia ich przez Wydział krajowy, a najdalej do dnia 1. września 1894 r.

W razie nieuwzględnienia oferty złożone wadjum zostanie dotyczącym oferentom bez kosztów zwrócone.

Lwów, dnia 15. czerwca 1894 r. 1375 1—1

*) Podane ceny wywołania obliczono na podstawie wykazanej konsumcji napojów, krajowej opłacie podlegających, czynszów dzierżawnych propinacyjnych i czynszów, jakie fundusz krajowy tytułem krajowych opłat konsumcyjnych obecnie rocznie pobiera.

Płaszcze męskie z pelerynami

sprzedają bajecznie tanio

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Dr ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył
Pensjonat
we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu Św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.
Własne łazienki 1644 1—1
dla procedur hydropatycznych.

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY KOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1153 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 18 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

BANK ROLNICZY
WE LWOWIE
ulica 3 Maja l. 2

przyjmuje zamówienia na: 1695 1—7

pszenicę banatkę oryginalną

i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany pszenicy jak **donkę** bardzo plenną, **francuską „Hors concours"** i t. d. niemniej na wszelkie gatunki **ŻYTA** (montańskie, szwedzkie, szampańskie, probstajskie, oraz „olbrzymie" Imperial Bahlsena).

Bank rolniczy poleca:

nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników, **maszyny rolnicze i płachty** w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Biuro Banku rolniczego otwarte do końca września od godziny 9 do 3. po południu.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** . zł. 1·60
Souchong czarna . 2 —
„ zbiór majowy 3 —
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4
Wysiewki herbaciane . . . . 1·30
Wysiewki na lepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9 —	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Java złota	10·75	„	1·08

Opakowania się liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca

- 4½% **listy hipoteczne,** 1616 1—7
- 5% **listy hipoteczne premjowane,**
- 5% „ „ **bez premji,**
- 4% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
- 4½% „ **Banku krajowego,**
- 4½% **pożyczkę krajową galicyjską,**
- 4% **pożyczkę kraj. gal. koronową,**
- 4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
- 5% „ „ **bukowińską,**
- 4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
- 4½% „ **propinacyjną węgierską,**
- 4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.